Likwidacja wpływów niemieckich w Rosji sowieckiej

Orędownik

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5 i 10 oraz działu powieści — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) oraz mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Nr 126 Wydanie Ł — Rok 69 — Sobota, dnia 3 czerwca 1939

Hitler przygotowuje dla Rzeszy „nowe zdobycze"

Pangermańska idee-fikse kanclerza Niemiec — Niemcy znają wszystkie tajemnice armii włoskiej — „Wodzom" partyjnym nie bardzo się uśmiecha „ofiara krwi"

Londyn, 1. 6. (P. A. A.) W dniu 17 maja kanclerz Hitler w czasie swej podróży inspekcyjnej na zachodnim pograniczu przybył do Karlsruhe, gdzie odbyła się odprawa oficerów oraz naczelnych władz partii.

Na odprawę tę przybyli kierownicy okręgowi (Gauleiter) z całej Rzeszy. Kanclerz, wskazując na „olbrzymie" dzieło, dokonane w krótkim okresie czasu na zachodzie, podkreślał swe plany ofensywne na wschodzie, zaznaczając, że pod tym względem panuje całkowita jednomyślność między nim jako wodzem narodu i Rzeszy a sztabem armii, która gotowa jest do największych poświęceń dla realizacji planów zakreślonych przez Hitlera. Nawiązując do przygotowywanego podpisu paktu niemiecko-włoskiego, kanclerz podkreślił, że sytuacja jest dziś zupełnie inna niż w 1915 r.

Wyłamanie się z sojuszu jest dziś, praktycznie biorąc, niemożliwe. Armia włoska jest nie tylko silna, dobrze wyszkolona, ale co najważniejsze wszystkie jej tajemnice są w ręku niemieckim. Współpraca obu sztabów jest dziś pełniejsza niż w jakimkolwiek innym systemie sojuszów między państwami europejskimi.

„Znam, zaznaczył Hitler z naciskiem, każdą najdrobniejszą tajemnicę, dotyczącą sił zbrojnych naszego sojusznika włoskiego. Jednolitość politycznego i militarnego dowództwa obu państw sojuszniczych jest już dzisiaj faktem całkowicie ustalonym i bezwzględnie pewnym. Brak jednolitego dowództwa sił sprzymierzonych był jedną z przyczyn przegranej Niemiec w wielkiej wojnie. Błąd ten się już nie powtórzy."

Przechodząc następnie do omówienia strategicznego znaczenia pasa obronnego na zachodzie kanclerz Rzeszy zaznaczył, że jakkolwiek w zasadzie swojej pas ten ma zadanie defensywne — to jednak przewidziano rozbudowę pewnych części na bazę wypadową. Tym partiom fortyfikacyj zachodnich poświęcił kanclerz w czasie swej ostatniej podróży inspekcyjnej specjalną uwagę i stwierdził, że są one należycie przygotowane do spełnienia wyznaczonej im roli. „Waszym zadaniem — powiedział kanclerz, zwracając się specjalnie do kierowników partyjnych, jest obrona tego, co dotychczas zostało zdobyte, podczas gdy do moich obowiązków należy przygotowanie nowych zdobyczy".

(Ciąg dalszy na stronicy 2)

Min. Ciano ma ustąpić?

Jako jego następcę wymieniają ambasadora hr. Grandi

Rzym. (Tel. wł.). Utrzymują się tu pogłoski o ustąpieniu ze stanowiska ministra spraw zagranicznych hr. Ciano.

Możliwość ustąpienia ministra Ciano łączy się tu z niebywałą gaffą, popełnioną przezeń przez pochopne oświadczenie, iż min. Ribbentrop został przez króla włoskiego odznaczony najwyższym włoskim orderem, co nie zostało potwierdzone żadnym aktem królewskim, a następnie nawet zdementowane, iż król zamierza dopiero w przyszłości min. Ribbentropa odznaczyć.

Jako konkurenta min. Ciano na to stanowisko upatrują koła polityczne w Rzymie ambasadora Włoch w Londynie hr. Grandi, który swoim ostatnim wystąpieniem w Londynie utrudnił sobie do tego stopnia swoją pozycję w Wielkiej Brytanii, iż odwołanie jego staje się koniecznością.

Twierdzą tu, iż ten krok hr. Grandi uczynił celowo, ażeby umożliwić sobie powrót na stanowisko ministra spraw zagranicznych w Rzymie, które to stanowisko hr. Grandi swego czasu już piastował. Hr. Grandi, mimo swej ostatniej mowy londyńskiej, jest zwolennikiem współpracy Włoch z Wielką Brytanią.

Nowa porażka dyplomacji niemieckiej

Próby naprawienia stosunków niemiecko - sowieckich zakończyły się niepowodzeniem

Warszawa (Tel. wł.) Według doniesień „Daily Express" próby dyplomacji niemieckiej nawiązania nieoficjalnego kontaktu z Sowietami zakończyły się niepowodzeniem.

Hitler usiłował przez naprawę stosunków niemiecko-sowieckich uniemożliwić utworzenie frontu antynapastniczego. W akcji tej brał także udział generał czeski Syrovy. Okazał się jednak niedostatecznie aktywny i nie posiadał takiej popularności, jak przypuszczano w Berlinie. (w)

Żydowska lojalność

Donosiliśmy już, że w więzieniu sandomierskim osadzono 20 Żydów z Ostrowca Świętokrzyskiego, którzy zamknąwszy się w synagodze, głodowali przez dłuższy czas, aby stać się niezdolnymi do służby wojskowej.

Na komisji wojskowej jednak szacherka żydowska wyszła na jaw.

Jak donoszą z Polski Centralnej, oddziały Żydów, prowadzonych przez policję do więzienia za uchylanie się od służby wojskowej — stanowią częsty widok na ulicach miast powiatowych.

Jak wobec tego wyglądają żydowskie deklamacje o lojalności wobec Polski?

Bomby w Londynie

Warszawa (Tel. wł.) W Londynie eksplodowała w garderobie jednego z kin bomba gazowa, która spowodowała okaleczenie czterech policjantów. Także w jednym z kin w dzielnicy uniwersyteckiej znaleziono bombę, wypełnioną gazem łzawiącym, którą usunięto przed eksplozją. (w)

Japonia uzna państwo słowackie

Tokio. (PAT). Rzecznik japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych Gaimuszo oświadczył przedstawicielom prasy, iż Japonia zdecydowała się uznać państwo słowackie.

Zakazana strefa morska

Waszyngton (PAT). Prezydent Roosevelt wydał zarządzenie zakazujące żeglugę wszelkim statkom, bez specjalnego zezwolenia na wodach w pobliżu Pearl Harbour na Hawajach.

Ranni legioniści wracają do Włoch

Neapol (PAT). Statek szpitalny „Gradisca" przybył do Neapolu wioząc na jokładzie kilkuset oficerów, podoficerów i żołnierzy włoskich rannych w Hiszpanii.

OTO, JAK ŻYDZI CHCĄ BRONIĆ GRANIC POLSKI





Ci Żydzi na fotografiach ustawieni porządnie w czwórki — to nie ochotnicy rwący się do boju o całość granic Polski — to są „kombinatorzy" i dezerterzy odprowadzeni przez policję do więzienia za karygodne uchylanie się od służby wojskowej. (Patrz notatka w obwódce).

Rosja Sowiecka a sprawa paktu wzajemnej pomocy

Ekspose Mołotowa na radzie najwyższej ZSRR

Moskwa (PAT). Na środowym posiedzeniu najwyższej rady, po zatwierdzeniu dekretów, zabrał głos Mołotow, jako komisarz spraw zagranicznych.

Mówca krytykował na wstępie dotychczasową politykę nieinterwencji państw demokratycznych, podkreślając, że polityka ta umożliwiła państwom agresywnym Niemcom i Włochom dokonanie zaborów w Europie. Monachium było punktem kulminacyjnym polityki nieinterwencji, lecz z chwilą, gdy Niemcy zajęły Czechy i Kłajpedę, przekonano się do czego prowadzi polityka nieprzeciwstawiania się agresorom. Szczególnie jasno zrozumiano sytuację, gdy Hitler zerwał pakt z Anglią i Polską, odrzucił pokojowe propozycje Roosevelta i zawarł pakt o charakterze agresywnym z Włochami, skierowany przede wszystkim przeciwko głównym państwom demokratycznym.

Stwierdziwszy zmianę stanowiska państw demokratycznych wobec państw agresywnych, Mołotow powiedział:

„Należy poczekać, by przekonać się, jak istotnie zmiany te są poważne i czy państwa demokratyczne, przeciwstawiając się agresji w jednych punktach Europy, nie zezwolą na agresję innych. Dopóki sytuacja ta nie wyjaśni się, Związek Sowiecki winien postępować ostrożnie. Zawarcie paktu angielsko-polskiego i angielsko-tureckiego wniosło poważną zmianę do sytuacji międzynarodowej.

„W związku z tymi paktami stwierdzić należy dążenie do wciągnięcia ZSRRR do frontu państw, usposobionych pokojowo, celem zahamowania agresji. Zdaniem ZSRR dążenia te idą po linii interesów większości państw europejskich.

„Na propozycję Anglii i Francji Związek Sowiecki nawiązał w połowie kwietnia rokowania z wymienionymi państwami, celem utworzenia frontu państw pokojowych. Aby jednak front taki mógł być stworzony, konieczny jest pakt o wzajemnej pomocy między ZSRR a Anglią i Francją i udzielenie gwarancji dla wszystkich państw, graniczących ze Związkiem Sowieckim oraz udzielenie efektywnej pomocy ZSRR, gdyby ten zmuszony był wystąpić w obronie tych państw.

„Jest to opinia rządu sowieckiego, opinii tej ZSRR nikomu nie narzuca, lecz jest przekonany, że odpowiada ona opinii większości państw europejskich. Porozumienie zawarte na zasadzie wzajemności i równych obowiązków miałoby charakter obronny. Ten punkt widzenia nie znalazł jeszcze całkowitego zrozumienia. Anglia i Francja pozostawiły jako sprawę otwartą okazanie pomocy ZSRR w razie zaatakowania go, jak również okazanie pomocy ZSRR, gdyby ten został zmuszony do wystąpienia w obronie państw, graniczących z nim, a nie mających gwarancyj angielskich.

„Ostatnio Anglia i Francja przyjęły zasadę wzajemności, lecz obsadziły ją takimi omówieniami, iż faktycznie może stać się ona fikcją. Co się tyczy drugiego punktu widzenia rządu sowieckiego, to nie zaszły żadne zmiany. W takich warunkach ZSRR nie może brać na siebie obowiązku obrony państw zaatakowanych jeśli nie otrzyma odpowiednich gwarancyj.

„Prowadząc rokowania z Anglią i Francją ZSRR nie zamierza wyrzekać się stosunków gospodarczych z takimi państwami, jak Niemcy i Włochy. Przed kilku tygodniami rząd niemiecki miał wysłać do Moskwy delegację handlową pod przewodnictwem p. Schnurre, lecz następnie zdecydował misję tę powierzyć ambasadorowi Schulenburgowi. Rokowania z ambasadorem Schulenburgiem zostały zerwane z powodu rozbieżności zdań, więc nie jest wykluczone, że mogą być one ponownie nawiązane.

„W stosunkach z Polską należy podkreślić ogólne polepszenie. Stosunki z zaprzyjaźnioną Turcją rozwijają się normalnie, a ostatnia wizyta Potiomkina w Ankarze miała duże znaczenie polityczne.“

Po omówieniu sprawy Wysp Alandzkich w duchu i w sensie ostatnich artykułów na ten temat w „Izwestiach“ i w „Prawdzie“, Mołotow przeszedł do omówienia stosunków z Japonią, oświadczając, że groźby pod adresem ZSRR nie odniosą żadnego skutku. Ostrzegł on zupełnie wyraźnie Japonię przed prowokowaniem incydentów granicznych zarówno na rubieżach ZSRR, jak i Republiki Mongolskiej, zaznaczając, że w myśl paktu sowiecko-mongolskiego Związek Sowiecki będzie bronił granic Mongolii z taką samą stanowczością, jak i granic własnych.

Co się tyczy Chin, to Związek Sowiecki będzie okazywał pomoc narodowi chińskiemu.

Węgrzy mają już dość niemieckiej propagandy

Znamienne przemówienie min. Csakyego — Ostrzeżenie pod adresem Berlina

(d) Budapeszt. (PAT) Minister spraw zagr. Csaky przy okazji wręczenia mu mandatu poselskiego z leżącego nad granicą Niemiec miasta Sopron, wygłosił tam wczoraj wieczorem przemówienie, w którym zwrócił się przeciwko obcej propagandzie na Węgrzech. Min. Csaky powiedział m. in.:

„Wiem o tym, że nieodpowiedzialne elementy, które sądzą, iż zdobędą sobie zasługi u sfer kierowniczych Niemiec, jeżeli zaczną czynić nam trudności, czasem nietaktownie i lekkomyślnie mieszają się w nasze życie wewnętrzne. Osoby te spotkają się i w przyszłości z odporem państwa węgierskiego.

„Zostaną one również ukarane w Rzeszy, gdyż rząd niemiecki, ilekroć przedstawimy uzasadnioną skargę, że obywatele niemieccy pragną w sposób nietaktowny wywierać nierozważny wpływ na Węgry, daje nam zadośćuczynienie i wybryki takie ukarze.

„Kierownicy Rzeszy wiedzą, że przyjaźń wielu milionów Węgrów dla Niemiec stanowi wartość polityczną i gospodarczą i nie będzie skłonny poświęcić tej wartości dla niezrozumiałych celów kilku agitatorów o zdziczałej fantazji. Nie pozwolimy, by obcy wbijali klin niezgody między nas, a zamieszkujące na Węgrzech narodowości.

„Nie wierzę, by wielkie narody europejskie bez względu na to do jakich grup politycznych należą, nie wiedziały, że nakazem honoru węgierskiego jest, byśmy pozostali wierni naszej misji w basenie naddunajskim, gdyż tylko wtedy będziemy godni zaufania, jakim darzy nas cała Europa.

„Wywiesiliśmy — zakończył minister — w tym grodzie kresowym sztandar, którego nie pozwolimy zerwać nigdy ani olbrzymom, ani karłom“.

Wystąpienia przeciwniemieckie

(d) Berlin. (Tel. wł.) Prasa niemiecka z „oburzeniem“ donosi o wystąpieniach przeciwniemieckich w czasie wyborów na Węgrzech, przy czym oskarża o nie specjalnie opozycyjną Partię Drobnych Rolników.

Echa tragicznego wybuchu na kutrze rybackim w Pucku

Nurek szuka zwłok jednej ofiary eksplozji — Tlen użyty do puszczania w ruch silnika spowodował eksplozję

Puck. (Tel. wł.). Jak donosiliśmy, w środę o g. 18,10 w porcie puckim podczas naprawy motoru na kutrze „Kuźnica nr 6“, własność rybaka Aleksandra Budzisza, nastąpił katastrofalny wybuch zbiornika z ropą.

Na miejscu zabici zostali: Albina Budziszówna, pracownik ślusarski Kopeć Walter oraz rybak Paweł Budzisz. Nie odnaleziono dotąd dwóch osób z gromady 16, jakie w chwili wybuchu znajdowały się przy kutrze. Prawdopodobnie obie te osoby zatonęły.

Kuter zatonął w ciągu kilku sekund Na nadbrzeżu wiły się w boleściach ciężko poranione ofiary wypadku. Poparzenia, jakich doznali rybacy utrudniały ustalenie ich tożsamości. Spośród ciężko rannych 2 odesłano do szpitala w Gdyni, z których jeden, Artur Budzisz zmarł w drodze do szpitala, a Benedykt Poetke dojechał do szpitala w stanie beznadziejnym. W Pucku znajduje się w szpitalu 5 osób ciężko rannych, z których dwie walczą ze śmiercią. Lżejsze obrażenia odniosło ponadto szereg osób.

Ciężko rannymi w Pucku są: Rzekolo Franciszek, Rosta Józef, Litas Stanisław, Konkel Paweł i Konkelówna Teresa.

NUREK SZUKA ZWŁOK

Od wczesnych godzin rannych specjalny nurek Urzędu Morskiego z Gdyni poszukuje na dnie basenu portu w Pucku zwłok jeszcze jednej ofiary katastrofalnej eksplozji na kutrze oraz wydobywa cenniejsze rzeczy i przedmioty stanowiące własność ofiar tragicznego wypadku.

Wrak kutra zostanie wydobyty. Okazuje się, że zniszczony kuter rybaka Aleksandra Budzisza z Kuźnic nie miał zezwolenia Inspektoratu Bezpieczeństwa Urzędu Morskiego na wypływanie na morze z braku należytego ekwipunku pokładowego i ratowniczego.

Budzisz wypuścił jednak do wyjazdu nieszczęsny kuter, za co pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

PRZYCZYNA EKSPLOZJI

Z opowiadań uratowanych naocznych świadków okazuje się, że bezpośrednią przyczyną eksplozji było użycie zamiast sprężonego powietrza do puszczenia w ruch silnika — tlenu, który w połączeniu z materiałem pędnym w postaci ropy spowodował straszną w skutkach eksplozję.

Władze ustalają szczegółowo przyczyny wczorajszego wypadku.

Echa wyborów

Warszawa (Tel. wł.) Władze odpieczętowały lokal Stronnictwa Narodowego w Krakowie, opieczętowany po zajściach wyborczych.

Radny koła Stefan Błaszczyk został zwolniony. (w)

Konsul polski w Czerniowcach

Warszawa (Tel. wł.) Konsulem polskim w Czerniowcach został mianowany Tytus Bnynowski. (w)

M. S. „Piłsudski“ przywiezie amerykańsk. olimpijczyków

Nowy Jork. (PAT). Amerykański komitet olimpiady zawarł umowę z linią Gdynia — Ameryka na przewiezienie atletów amerykańskich MS „Piłsudskim“ na zawody olimpijskie w Helsinkach w r. 1940 oraz z powrotem do Nowego Jorku.

Hitler przygotowuje dla Rzeszy „nowe zdobycze“

(Ciąg dalszy ze stronicy 1).

„Dlatego też odbyłem z panami podróż inspekcyjną tej części umocnień zachodnich, która służy celom defensywnym, sam zaś ze sztabem najbliższych współpracowników udałem się na zwiedzenie części ofensywnych pasa zachodniego.“

„Poza granicami Rzeszy, oświadczył kanclerz, w dalszym ciągu spotkać się można z poglądem, że państwa osi mogą być zmuszone do cofnięcia się z raz obranej drogi. Jest to absurd. Pójdę nieubłaganie raz obraną drogą — w oparciu o waszą determinację i wierność dla wodza. I jeśli trzeba będzie, nie cofnę się przed żądaniem od was najwyższych ofiar.“

Po tych słowach kanclerza zapadła w gronie słuchaczy głucha cisza. Dopiero po upływie pewnego czasu rozległy się oklaski, podjęte frenetycznie przez otoczenie kanclerza.

Jak zapewnia nasz informator, który relację tę uzyskał z bliskiego otoczenia kanclerza, wódz Rzeszy kilkakrotnie podkreślał w rozmowie z swymi najbliższymi współpracownikami, że rozwój sytuacji, zarówno wewnętrznej w Rzeszy, jak i na zewnątrz zmusza Niemcy do szybkiego działania. Kanclerz opanowany jest mistyczną ideą wielkiej Rzeszy germańskiej, która w granicach Rzeszy zjednoczy wszystkie narody pochodzenia germańskiego i zbuduje ich potęgę na gruzach przeżytej, jego zdaniem rasy romańskiej i „niższej rasy słowiańskiej“, która ze swych siedzib obecnych wyparta ma być na wschód.

W koncepcji tej naród włoski, posiadający dużą domieszkę krwi germańskiej, uznany został jako dojrzały do „wspólnoty germańskiej“.

Likwidacja wpływów niemieckich w Rosji Sowieckiej

Pogłoski o aresztowaniu słynnego sędziego Ulrycha oraz o usunięciu osławionego Wyszyńskiego, znanego z licznych procesów

Ryga, 1. 6. (Tel. wł.) Ostatnio krążą nie sprawdzone dotąd pogłoski o popadnięciu w niełaskę szefa sztabu komandora Szaposznikowa. Pomimo, iż cała sprawa zachowywana jest w największej tajemnicy, ostatnie wypadki jak aresztowanie Ulrycha, przewodniczącego sądu w znanych procesach oraz prokuratora Wyszyńskiego zdają się potwierdzać przypuszczenie, że zamieszani są oni również w aferę Szaposznikowa.

Ponadto wymienia się nazwiska Antoniuka, Mechlisa, Jeżowa oraz wielu innych.

Według tezy komisarza spraw wewnętrznych Z. S. R. R. Berii wszyscy wymienieni mieli pomagać Szaposznikowowi w likwidowaniu na polecenie wywiadu niemieckiego najwybitniejszych oficerów armii sowieckiej oraz dygnitarzy cywilnych.

Komisarz Berria chce udowodnić, że Szaposznikow był agentem niemieckim, zaś oskarżając o to innych likwidował niewygodne dla Niemiec osoby.

Niewątpliwie w najbliższych dniach dowiemy się wielu sensacyj z tej makabrycznej wprost afery.

Z NASZEGO STANOWISKA

Pogotowie zbrojne i normalne życie pokojowe

Zdaje się, że Niemcy w wykonywaniu swych planów zaborczych w stosunku do Polski liczą na to, że zdołają znużyć i nas i świat, który tak mocno przeciwstawił się ich dążeniom. Może coś słyszeli o słomianym ogniu. Zawiodą się oczywiście w tych rachubach. Polska wytrzyma ze spokojem i z całą czujnością wszelkie próby osłabienia jej wartości moralnej i gotowości materialnej. Nie wpadnie w stan zdenerwowania, ani nie rozproszy swej uwagi.

Musimy być zawsze przygotowani, choćby taki stan, jak dzisiaj, miał trwać dość długo i nie wyjaśniała się sytuacja międzynarodowa. By jednak przetrzymać ten napór, idący z zachodu, musimy żyć podwójnym życiem. Musimy być wciąż w stanie pogotowia, pracować nad umocnieniem naszych sił obronnych, a równocześnie żyć normalnie, nie zaniedbywać ani na chwilę pokojowej pracy.

Gdy grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo, na tych doraźnych sprawach skupia się cała uwaga narodu. Zapomina się o codziennym życiu, zaniedbuje załatwienie spraw bieżących, odracza się różne decyzje zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym. Ale to codzienne życie ma swoje prawa. Nie można go lekceważyć. Właśnie dla utrzymania gotowości bojowej trzeba żyć pokojowym życiem. Państwo czerpie swe środki obronne z normalnie funkcjonującego gospodarstwa, i trzeba, by to gospodarstwo szło swoim torem.

Jesteśmy w tym położeniu, że musimy przyzwyczaić się do niebezpieczeństwa. Oczywiście, że powołane do tego organy państwowe mają robić wszelkie potrzebne przygotowania. Ale społeczeństwo nie powinno przerywać swej zwyczajnej pracy. Nie można osłabiać tempa gospodarczego życia, zaniedbywać normalnych i nowych możliwości produkcyjnych, hamować zwyczajnego wysiłku.

Każdy ruch robi swoje. Zabezpieczyć się przeciw zewnętrznemu zagrożeniu można tylko zbiorowym zorganizowanym wysiłkiem. Nie wolno szukać własnych zabezpieczeń, bo one nie mogą dać żadnego wyniku, a psują tylko ogólną linię pogotowia.

Jeśli mówimy, że trzeba żyć zwyczajnym życiem, to nie mamy na myśli biernego trwania na zajętych już pozycjach, utrzymywania wszędzie obecnego stanu rzeczy, odraczając konieczne rozstrzygnięcie do szczęśliwszych czasów. Życie nie znosi zastoju — musi iść naprzód. Polityka gospodarcza państwa nie może wymykać się spod załatwiania trudnych spraw ze względu na międzynarodową sytuację.

Żyjemy poniekąd w stanie gospodarki wojennej. Ale by ta gospodarka wojenna mogła dobrze funkcjonować, trzeba, by pokojowe gospodarstwo dostarczało jej soków żywotnych.

Cele gospodarki wojennej wymagają czasem wielkich ofiar, wymagają drastycznych nieraz zarządzeń i ograniczeń. Ale to wszystko trzeba zharmonizować z codziennym życiem, które ma swoje prawa.

Podobnie jest i w dziedzinie politycznego życia wewnętrznego. Wszyscy uznają prymat gotowości bojowej narodu i poddają się jego konsekwencjom. Ale naród w stosunkach wewnętrznych musi rozwiązywać najrozmaitsze zagadnienia. Istnieją różne potrzeby i konieczności polityczne, których załatwienia nie można odraczać bez końca.

Jeżeli formy życia politycznego nie odpowiadają istotnemu układowi sił narodu, jeżeli marnuje się wiele politycznej energii, to taki stan na dłuższą metę nie może doprowadzić do spotęgowania zewnętrznej siły narodu. Niepodobna od załatwienia tych spraw uchylać się frazesem, że teraz nie ma na nie czasu.

Mechanicznymi sposobami nie usunie się trudności. Trzeba wziąć pod uwagę istotne nastroje narodu, które ujawniają się w sposób niedwuznaczny.

Trudne położenie państwa wymaga ważnych decyzyj także i w polityce wewnętrznej. Kto chce pogotowie zbrojne utrzymać w należytym stanie, winien dbać także i o organizację pogotowia pokojowego.

ROMAN RYBARSKI.

ŻYCIE POLITYCZNE

WITOS I „GESTAPO"

W związku z cytowanym przez nas artykułem „Kuriera Porannego" o propozycjach „Gestapo", przedstawionych p. W. Witosowi, „Kurier Polski", na podstawie informacyj z warszawskich kół politycznych, stwierdza co następuje:

„1) Przedstawiciele władz politycznych Trzeciej Rzeszy czy też tajnej policji politycznej („Gestapo") nie zetknęli się ani razu bezpośrednio i nie prowadzili żadnej rozmowy z Witosem w Czecho-Słowacji;

2) reprezentant władz niemieckich w Czecho-Słowacji, b. major armii austriackiej, wybitny działacz hitlerowski a następnie dygnitarz „Protektoratu", usiłował kilka razy nawiązać kontakt z Witosem, ale bezskutecznie;

„3) za pośrednictwem osób trzecich skierowane zostały do Witosa propozycje wspomnianego przedstawiciela władz Trzeciej Rzeszy. Agent niemiecki proponował Witosowi odbycie konferencji z „miarodajnymi" osobistościami Trzeciej Rzeszy w Wiedniu albo w Monachium;

„4) przedłożone Witosowi przez pośredników propozycje niemieckie były ogólnikowe. W każdym razie mówiły one o mniejszości niemieckiej w Polsce, o kwestii żydowskiej i ukraińskiej oraz o zagadnieniach gospodarczych. Warszawskim kołom politycznym nie wiadomo, czy propozycje niemieckie obejmowały jakieś kwestie terytorialne;

„5) po otrzymaniu propozycyj niemieckich, zreferowanych przez pośredników na piśmie, Witos udał się bezwłocznie do kierownika polskiej placówki dyplomatycznej w Pradze Czeskiej i złożył tam szczegółowe sprawozdanie pisemne;

„6) rzecz naturalna, że propozycje niemieckie zostały przez Witosa z miejsca odrzucone. Nie pojechał on do Wiednia ani do Monachium, nie wdał się w żadne rozmowy z przedstawicielami niemieckich władz okupacyjnych w Czechach i aby uniknąć jakiegokolwiek kontaktu z „Gestapo" udał się do Polski przez „zieloną granicę". Dla legalnego opuszczenia ziem „protektoratu" było konieczne specjalne zezwolenie „Gestapo", czego Witos postanowił uniknąć, ryzykując przedostanie się do Polski w drodze „nielegalnej".

Taka ma być prawda o propozycjach „Gestapo", czynionych Witosowi. Odpowiednie akta znajdują się zapewne w archiwum MSZ. W sprawie tej oczekiwane jest oświadczenie p. W. Witosa.

STRONNICTWO NARODOWE W SAMORZĄDZIE NA WOŁYNIU

W szeregu miast Wołynia ze stolicą województwa wołyńskiego, Łuckiem na czele odbyły się ostatnio wybory samorządowe do rad miejskich.

W wyniku wyborów na ogólną ilość 444 mandatów Polacy zdobyli 229 mandatów, co stanowi przeszło 50 procent. W stosunku do wyników z r. 1930 Polacy zyskali 39 mandatów więcej, Żydzi stracili stracili 63 mandaty, Rusini na ogół utrzymali swój stan posiadania, uzyskując 51 mandat, Niemcy zdobyli tylko 1 mandat, zamiast dotychczasowych 2, Czesi 3, dotychczas posiadali 5 mandatów, Rosjanie 3 zamiast dotychczasowych 4.

Stronnictwo Narodowe według statystyki urzędowej uzyskało 13 mandatów na terenie niektórych miast, bądź z list samodzielnych, jak w Łucku i Włodzimierzu, bądź z list kompromisowych jak w Równem, Dubnie i innych miastach. Dotychczas na Wołyniu Stron. Narodowe nie posiadało zupełnie swych przedstawicieli w radach miejskich.

Należy zaznaczyć, że Wołyń uważany był za nie do zdobycia domenę sanacyjną.

PRZEGLĄD PRASY

Gdańsk musi pamiętać, że jest Wolnym Miastem

Nawiązując do wystosowanego do Senatu gdańskiego pisma Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku, pisma stwierdzającego: 1) odpowiedzialność władz gdańskich za ostatnie wypadki, 2) iż władze gdańskie mimo interwencyj nie zapobiegły akcji godzącej w ład i porządek publiczny oraz nie zapewniły bezpieczeństwa urzędnikom i ludności polskiej, wreszcie 3) iż Senat gdański nie ma prawa żądać odwołania polskich urzędników — „Warszawski Dziennik Narodowy" stwierdza, iż stanowisko, wyrażone w tym piśmie podziela cała opinia polska, która —

„...musi obstawać przy ścisłym zachowaniu wszystkich uprawnień polskich i, co najważniejsze, przy ścisłym przestrzeganiu charakteru Wolnego Miasta, który Senat usiłuje interpretować w sposób najzupełniej niezgodny z rzeczywistością.

„Gdańsk nie jest państwem niezależnym, nasi zaś urzędnicy w Gdańsku nie są reprezentantami dyplomatycznymi na wzór reprezentantów w innych państwach. Ich stanowisko w Wolnym Mieście jest również szczególnego charakteru, jak szczególnego charakteru jest prawny stosunek, zachodzący pomiędzy Polską a Gdańskiem."

W związku z powrotem do Gdańska Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, który — według „Times'a" — ma podobno podjąć się roli arbitra w spornych sprawach polsko-gdańskich, „W. Dzien. Nar." przypomina, iż —

„Powrót Wysokiego Komisarza Ligi posiada duże znaczenie jeszcze i z tego względu, że jest on statutowo upoważniony do wezwania pomocy policyjnej i wojskowej od Polski, na wypadek, gdyby uznał, że stan rzeczy w Gdańsku podobnej interwencji wymaga. Jasnym jest, że przy nowych próbach zakłócenia porządku w Gdańsku, które od pewnego czasu przejawiają się w ciągłych prowokacjach przeciwpolskich, obecność Wysokiego Komisarza musi wpłynąć otrzeźwiająco na niektóre gorące głowy."

Gdańsk i Senat gdański musi się liczyć z formalnymi uprawnieniami Polski, wypływającymi z postanowień traktatu pokojowego i umów polsko-gdańskich. Gdańsk musi przede wszystkim pamiętać, że jest Wolnym Miastem, a nie jakimś suwerennym państwem.

Przepraszają za... pomyłkę

„Kurier Bałtycki" przytacza kapitalny obrazek z terrorystyczno-prowokacyjnych praktyk hitlerowskich w Gdańsku:

„Partia każe im robić głupstwo, a oni te głupstwa robią. Kazano im powybijać szyby w domu, w którym mieszka zastępca naszego Komisarza Generalnego, radca Perkowski. Mili goście wykonali bardzo ściśle polecenie i szyby wybili. Ale pech chciał, że wybili je nie w mieszkaniu radcy Perkowskiego, a w sąsiednim mieszkaniu konsula holenderskiego.

„Oczywiście trzeba było przepraszać konsula. Wysłano więc urzędnika Senatu, aby wytłumaczył, że to... pomyłka.

„Ładny obrazek?"

Charakteryzuje nie tylko niemieckie metody, ale i niemiecką „kulturę".

Polsce świeczkę i Niemcom ogarek

Kapitalnie tłumaczy „Kurier Polski" omawiany przez nas artykuł włoskiego „Il Telegrafo", odsłaniający daleko idące zamierzenia zaborcze Rzeszy wobec Polski i zalecający nam ustępliwość wobec tych zamierzeń. Pismo to twierdzi, że jest to zamaskowanym dowodem życzliwości wobec Polski, polityce zagranicznej Włoch bowiem nie jest łatwo wystąpować z otwartą przyłbicą.

„W tej przyjaznej interpretacji wdzięczni jesteśmy rodzinie Ciano (która jest właścicielem pisma „Il Telegrafo" przyp. red.) za świeczkę, która dodatkowo rozjaśniła zakusy niemieckie wobec Polski. Rady zaś, udzielone Polsce, traktujemy jako ten nieunikniony ogarek na ołtarzu Berlina, który Włochom przyszło tym łatwiej postawić, że wiedzą oni doskonale, iż Polska z tych rad na pewno nie skorzysta."

Włochy więc palą Polsce świeczkę i Niemcom ogarek.

Uodporniliśmy się psychicznie od niemczyzny

„Warszawski Dziennik Narodowy" zajmuje się zagadnieniem psychicznej odporności narodu polskiego na działania niemczyzny stwierdzając, —

„...że germański „Drang nach Osten" wbił się klinem nie tylko w ziemie polskie, lecz starał się także zagnieździć w polskich umysłach.

„W tych wszystkich objawach, które na przestrzeni ostatnich 150 lat historii polskiej przywykliśmy nazywać „orientacją niemiecką", tkwiły niewątpliwie rachuby polityczne, lecz oprócz nich znajdował się tam także pierwiastek psychologicznej ustępliwości — rozmaicie uzasadnianej. Niemcy bacznie obserwowali te wklęsłości w niektórych polskich umysłach, żywiąc nadzieję, że te wklęsłości porosną trwałym kwieciem uczuć życzliwych dla polityki niemieckiej."

Nacisk niemiecki na Polskę okazał się jednak zbyt brutalny. Naród polski pod wpływem tego nacisku odprężył się, wyprostował się duchowo i tej postawy już nie straci. Uodpornienie to musi ogarnąć wszystkie bez reszty grupy polityczne. Są jeszcze bowiem takie — na szczęście, bardzo nieliczne i bez znaczenia — którym się roją w głowie marzenia... wschodnie. A Niemcy liczą jeszcze na takich polskich fantastów.

Trzeźwy sąd w sprawie żydowskiej

Wacław Filachowski na łamach „Warszawskiego Dziennika Narodowego" w artykule pt. „Pojednanie" wspomina o stosunku zmarłego patriarchy Mirona Cristea, głowy kościoła prawosławnego w Rumunii i szefa rządu rumuńskiego, do antysemityzmu. Zapytany na ten temat przez pewnego dyplomatę odpowiedział, że pewnym zjawiskom daje się niewłaściwe nazwy; wreszcie zapytał:

„Jak pan pojmuje antysemityzm? Jeżeli ja, na przykład, czuję, że tną mnie muchy, że mię one obsiadły, że nie dają mi spokoju, to czy nie wolno mi się im opędzać?"

Jak widzimy zatem, patriarcha Miron miał na sprawę żydowską pogląd jasny i radykalny.

NA ZDROWY ROZUM

Monopol na władzę i megalomania

Czołowy organ „Ozonu", „Gazeta Polska", w artykule wstępnym p. W. Ipohorskiego-Lenkiewicza pt. „Czciciele schematu" zaatakował upraszczających sobie zagadnienie ustrojowe w „dwubiegunowym" schemacie, widzących więc tylko dwie formy ustrojowe: parlamentaryzm typu francuskiego i „faszyzm" typu niemiecko-włoskiego.

Można byłoby więc sądzić, że między tymi dwoma skrajnościami: totalistycznym faszyzmem i wynaturzonym parlamentaryzmem — są możliwości poszukiwania różnych form ustrojowych.

Autor jednak, zarzucając innym zbytnie upraszczanie zagadnienia, sam kwestię upraszcza, dochodzi bowiem do jednego tylko wniosku, że obecny ustrój Polski jest jedynie możliwy, najlepszy, oryginalny, „na swojską nutę", zapewniając Polsce siłę przez „jedność dyspozycji i sprężystość kierownictwa". Dlatego — zdaniem autora — „wszelkiego rodzaju próba parcelacji władzy" prowadzi nieuchronnie na drogę słabości.

Na prosty, a zrozumiały język przetłumaczywszy te wywody, mamy praktycznie rozumieć jedno: obecny system z nikim władzą się nie podzieli, będzie bronił swego ***monopolu,*** *bo jest poglądu, który zakrawa zresztą na grubą megalomanię, że tak, jak jest, jest najlepiej (?) i że inaczej będzie gorzej (?).*

Obóz „rewolucji majowej" stał się więc obecnie, jak widzimy, obozem skrajnie konserwatywnym, jedyną rację swego bytu widząc w zachowaniu i pielęgnowaniu tego, co posiadł.

Obóz ten nie tylko dziś nie jest zgodny z tym, czym był, ale nie jest konsekwentny także w tym, co dziś głosi. Bo jeśli się głosi hasło zjednoczenia, to trzeba je realizować nie tylko wtedy, kiedy to jest potrzebne ze względu na chwilę (np. przy okazji wyborów) lub na koniunkturę (powodzenie oparte na łapaniu naiwnych), i nie tylko u dołu, w społeczeństwie, ale i u góry, tzn. w ośrodkach władzy. „Zjednoczenie" u dołu i monopol władzy u góry — to fałsz ustrojowy.

Utrzymywanie tego fałszu nie zgadza się w prostych i prostolinijnych umysłach z ciągłymi deklamacjami o sile państwa. Siła państwa to nie jest to samo, co siła władzy. A tak właśnie pojmują tę kwestię panowie z „Gazety Polskiej". SIŁA PAŃSTWA TO SIŁA WŁADZY ZESPOLONA, SHARMONIZOWANA I WSPÓŁDZIAŁAJĄCA Z SIŁĄ NARODU, siła władzy kierującej i współżyjącej z narodem, a nie tylko i wyłącznie siłą fizyczną panującą nad narodem.

Tak właśnie rozumie się siłę państwa w ustroju narodowym.

SPORT

Odpowiedź nasza musi być zdecydowana

Odwołać wszystkie spotkania z Niemcami

(sp) Odwołanie przez Niemców przyjazdu swej ósemki pięściarskiej do Warszawy na mecz międzypaństwowy z Polską w dniu 12 bm. odsłoniło prawdziwe oblicze naszych zachodnich sąsiadów, którzy mimo pięknych słów nie potrafią oddzielić sportu od polityki. Obecni władcy Niemiec nie wypuszczają obywateli Rzeszy poza granice państwa, gdyż przekonaliby się oni wówczas, jak się ich okłamuje. Zdenerwowanie Niemców musi być bardzo znaczne, jeżeli obawiano się wypuścić z Rzeszy 8 pięściarzy, którzy — wbrew twierdzeniu prasy p. Goebbelsa przekonaliby się, że Polska normalnie pracuje a Polacy gróźb niemieckich się nie boją.

Odwołanie przyjazdu niemal w ostatniej chwili musi spotkać się z odpowiednią reakcją naszych władz sportowych. Przypominamy, że już w okresie świąt Wielkanocy Fortuna z Duesseldorfu odmówiła na trzy dni przed spotkaniem przyjazdu do Poznania, o czym zawiadomiono Wartę telegraficznie, zapowiadając równocześnie wyjaśnienie odwołania w liście. Mimo upływu ośmiu tygodni Warta tego wyjaśnienia się nie doczekała.

PZB, który stanowiskiem Niemców został zaskoczony, zareagował na to w ten sposób, że zakazał drużynie Poznania wyjazdu do Berlina, który nastąpić miał dziś w godzinach popołudniowych. Nie podjęto dalej propozycji niemieckiej przełożenia terminu sień lub zimę, gdyż wobec postępowania Niemców PZB nie ma żadnych gwarancyj, że dotrzymają oni nowych zobowiązań.

W bieżącym miesiącu przewidziane są trzy dalsze spotkania z Niemcami: W lekkiej atletyce w Warszawie w dniach 17 i 18 bm., kajakowe w dniu 18 bm., w Warszawie; 2 lipca we Wrocławiu spotkanie lekkoatletyczne kobiece. Wszystkie te spotkania winny być odwołane z naszej strony. Odpowiedź nasza musi być bowiem twarda i zdecydowana, tego domaga się opinia publiczna.

Pięściarstwo

(sp) **Walne zgromadzenie P. Z. B.** odbędzie się 2 lipca w Poznaniu.

(sp) **Nowe władze ŁOZB.** Odbyło się doroczne walne zgromadzenie ŁOZB na którym ustępujący zarząd składał sprawozdanie ze swej całorocznej działalności. Po udzieleniu ustępującym władzom absolutorium wybrano nowe władze w składzie: prezes — p. Mally, wiceprezesi — inż. Wólczyński i Skwarka, kapitan zw. — Borkowski, sekretarz — Janc, skarbnik — Turski, gospodarz — Maniszewski, kronikarz — Malewski, przewodniczący wydziału sportowego — Bednarek, wydziału spraw sędziowskich — Sikorski, członkowie zarządu pp.: Segał (Żyd) i Miller, lekarz związkowy — p. Wankowski. Jako dezyderaty dla przyszłych władz przyjęto, że jeśli Kruszender powróci do ŁOZB, zaliczony zostanie do klasy A z tym, że w roku 1939/40 jako w roku przejściowym walczyć będzie 7 klubów i spadną 2 do klasy B, wreszcie o przeniesienie siedziby PZB z Poznania do Warszawy.

Baworowski, Hebda, Tłoczyński, Spychała

Mistrzostwa tenisowe Polski w Poznaniu

(sp) Poznań. — W trzecim dniu turnieju o mistrzostwo Polski na kortach AZS doprowadzono spotkania do ćwierć- względnie półfinałów. Baworowski i Tarłowski, którzy przyjechali w ciągu nocy, odrabiali swoje zaległości, rozgrywając w ciągu dnia kilka spotkań. Baworowski zdobył sobie doskonałą grą od razu sympatię widowni. Niespodzianką było łatwe wyeliminowanie Tarłowskiego przez Spychałę, który wygrał w trzech setach.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Gra pojedyńcza panów: Ign. Tłoczyński — Horain 6:1, 6:0, 6:3; Tarłowski — Czajkowski 2:6, 6:1, 6:2, 6:1; Spychała — Gotschalk 7:5, 6:0, 14:12; Spychała — Tarłowski 6:2, 6:1, 6:1; Baworowski — Stark 6:0, 6:0, 6:0; Baworowski — Stefański 6:0, 6:0, 6:0; Baworowski — Ksaw. Tłoczyński 6:1, 6:2, 6:2; Hebda — Kończak 4:6, 6:2, 6:0, 6:0.

Gra podwójna panów: Baworowski i Ign. Tłoczyński — Głowiński i Stark 6:0, 6:1, 6:1; Ksaw. Tłoczyński i Gotschalk — Czajkowski i Tomaszewski 6:2, 5:7, 6:2, 6:3.

Gra podwójna pań: Bemówna i Siodówna — Łuniewska i Neumanówna 8:6, 7:5; Hojanówna i Popławska — Lehfeldtowa i Golonkowa 6:4, 6:2.

Gra mieszana: Siodówna i Spychała — Popławska i Horian 2:6, 6:3, 6:4; Z. Jędrzejowska i Czajkowski — Gajdzianka i Tarłowski 6:4, 6:0.

Dziś przed południem o godz. 10 odbędzie się półfinał gry pojedyńczej pań pomiędzy Jadwigą Jędrzejowską i Bemówną. Po południu odbędą się półfinały gier pojedyńczych panów. O godz. 15 gra Ign Tłoczyński ze Spychałą, a następnie Baworowski z Hebdą. (al).

Kpt Zahei wygrał konkurs Armii Polskiej

(op) Warszawa. — W czwartek odbył się na stadionie w Łazienkach jeden z najcięższych konkursów bieżących zawodów: Konkurs Armii Polskiej o nagrody honorowe marszałka Śmigłego-Rydza, premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego. Konkurs ten, w którym udział wzięli jedynie oficerowie służby czynnej, był egzaminem sprawności jeźdźca. Parcours posiadał 18 przeszkód, w tym kilka złożonych ok. 1,40 m wysokich i ok. 4,50 m szerokich. Wymagana szybkość wynosiła 440 m na minutę, przy czym za przekroczenie czasu doliczano punkty karne. Klasyfikacja odbywała się na podstawie wyników dwóch nawrotów, które każdy jeździec musiał przebyć na dwóch koniach. Ogólna suma nagród wynosiła 10.000 zł, w tym pierwsza nagroda 2.500 zł.

W pierwszej serii parcours bez błędu przeszli jedynie por. Bielke (Szwecja) na „Skattmanie", kpt. Tzopescu (Rum) na „Fulgerze". W drugim nawrocie bezbłędny przebieg mają por. Ankarcona (Szwecja) na „Sampo" — w pierwszej kolejce miał on 12 pkt. karnych —, kpt. Zahei (Rum) na „Hunterze" (w pierwszej kolejce 8 pkt.) oraz kpt. Nowak na „Torreadorze II" (w pierwszej kolejce 8 pkt.).

Do rozgrywki o pierwsze miejsce zakwalifikował się Szwed Bielke, Rumun Zahei i kpt. Nowak. W rezultacie jej pierwsze miejsce zajął Rmun kpt. Zahei, a drugie Szwed, por. Bielke. Trzecie miejsce zajął kpt. Nowak na „Torreadorze", który w rozgrywce otrzymał 10 pkt. karnych.

Ogółem startowało 23 jeźdźców. Zawody zaszczycił swoją obecnością marszałek Śmigły-Rydz w otoczeniu ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego. Marszałka Śmigłego-Rydza powitano odegraniem hymnu narodowego. Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie, gromadzac na stadionie wielotysięczne tłumy.

Ostateczna klasyfikacja w konkursie przedstawia się następująco:

1. Kpt. Zahei (Rum) na koniach „Graeur" i „Hunter".

2. Por. Bielke (Szwecja) na „Skattman" i „Fux".

3. Kpt. Nowak (Polska) na „Dziedzicu" i „Torreadorze II".

4. Por. Ozols (Łotwa) na „Tale" i „Auseklis".

5. i 6. Por. Ankarcona (Szwecja) na „Weronie" i „Sampo" (nagrody podzielone).

7, 8 i 9. Rtm. Czerniawski na „Aragwa" i „Celebes", por. Pencis (Łotwa) na „Mikelis" i „Plume" i kpt. Burniewicz na „Aresie" i „Wichrze', (nagrody podzielone).

Piłka nożna

(sp) **Jubileuszowy turniej ŁKS.** Największą imprezą jubileuszową ŁKS będzie turniej piłkarski, zapowiedziany na sobotę i niedzielę w dniach 3 i 4 czerwca. W turnieju tym wezmą jak wiadomo udział drużyny poznańskiej Warty, Polonii (Warszawa), Union Touringu i ŁKS. Jako pierwszy rozegrany zostanie w sobotę mecz Warta — Union Touring, a bezpośrednio po tym Polonia — ŁKS. Początek zawodów o godz. 16. Następnie w niedzielę odbędą się znów mecze: w pierwszym zmierzą się drużyny pokonane, w drugim natomiast zwycięzcy spotkań sobotnich. Początek zawodów o godz. 16.15. Uroczystości jubileuszowe ŁKS będą transmitowane przez radio. I tak w sobotę transmitowane będzie w zasięgu stacji łódzkiej przemówienie prezesa klubu dyr. Wólczyńskiego, w niedzielę natomiast odtworzone będą z płyt fragmenty z przebiegu akademii, defilady na boisku, oraz z przebiegu zawodów piłki nożnej.

Zarząd ŁKS wzywa wszystkich swych członków do obowiązującego stawienia się w niedzielę w lokalu klubu przy ul. Pierackiego 5 o godz. 8 rano i udziału w nabożeństwie, a następnie do stawienia się o godz. 15 na stadionie celem jaknajliczniejszego wzięcia udziału w defiladzie wszystkich sekcyj klubu.

Piłka ręczna

(sp) **Grupowe rozgrywki szczypiorniaka o mistrzostwo Polski** rozegrane zostaną w Warszawie i w Poznaniu w dniach 9 i 10 bm.

W Poznaniu grać będą: mistrz Śląska, mistrz Łodzi — ŁKS, mistrz Krakowa — Garbarnia i mistrz Poznania — KPW.

W Warszawie: mistrz Lwowa — AZS Lwów, mistrz Warszawy, wicemistrz Śląska, oraz zwycięzca eliminacyjnego spotkania Białystok — Polesie. (PAT)

Niemcy odmawiają wiz tranzytowych polskim robotnikom

Księstwo Luksemburg zamierza ich przewieźć przez Gdynię i lądem przez Belgię

Poznań. (Tel. wł.). Od dłuższego już czasu księstwo Luksemburg sprowadza z Wielkopolski robotników rolnych, którzy chwalą sobie bardzo tamtejsze warunki pracy i stosunki.

Ostatnio zwerbowano w powiatach Ostrów i Kępno na wyjazd do Luksemburga 43 robotników rolnych.

Robotnicy ci, aczkolwiek są zupełnie gotowi do podróży, nie mogą wyjechać na miejsce pracy, ponieważ konsulat niemiecki w Poznaniu kategorycznie odmawia im wiz tranzytowych.

Szykany te spowodowały przybycie we wtorek do Poznania specjalnego delegata organizacyj rolniczych w Luksemburgu. Ponieważ interwencja tego delegata okazała się bezskuteczna, organizacje rolnicze w Luksemburgu zamierzają bez względu na większe koszty, przewieźć robotników z Wielkopolski do Luksemburga drogą morską przez Gdynię, a następnie lądem przez Belgię.

Tajemnica lekarza

156)

Dolores po długim wahaniu zaniechała zamiaru oddania się w ręce policji, nie chciała jednak słuchać o natychmiastowym powrocie do kraju.

— Pozwól mi drogi przyjacielu, zostać tutaj na krótko. Przeżyłam tu straszne chwile, lecz skosztowałam szczęścia. Nie pytaj mnie dlaczego, wróć jeśli chcesz do Berlina, lecz zostaw mnie tutaj. Czuję, że nigdzie nie odzyskam spokoju.

Holnis nie umiał wytłumaczyć sobie życzenia młodej kobiety, lecz widząc, że opór na nic się nie zda, nie sprzeciwiał się jej dłużej.

Został przy niej, przekonawszy się niebawem, jak bardzo był jej potrzebny.

Wyszedłszy raz na przechadzkę, spotkał Holnis Julię Liebenau.

— Co za miła niespodzianka, panie doktorze! — zawołała baronowa ujrzawszy lekarza. — Ach mój Boże! jak niedawno widzieliśmy się, a ileż od tego czasu smutnych wypadków zaszło.

— Niestety — odparł lekarz. — Dziwię się jednak, że i pani to mówisz, czyżbyś była pani niezadowolona z losu?

— Spójrz pan na mnie i powiedz mi czy tak wygląda kobieta szczęśliwa? — spytała Julia z goryczą.

Doktór żywił pewną nieufność do baronowej, wiedząc, że była z Grossem w Wiesbadenie.

Julia spostrzegła to.

— Masz pan o mnie złe wyobrażenie nieprawda? — rzekła. — Zmienisz pan jednak zdanie, dowiedziawszy się, że padłam ofiarą nędznika barona Grossa.

— Więc i pani? — zawołał lekarz.

— Jakżesz mu pani mogła ufać?

— Masz pan słuszność — odparła Julia spuszczając oczy. — Pokutowałam też za to ciężko, płacąc teraz tylko to co mam na sobie. Baron obrabował mnie ze wszystkiego a co najgorsza wydarł mi szacunek człowieka, którego kocham.

— Pani baronowo — rzekł lekarz widząc wzruszenie Julii. Znam panią nie od dziś i wiem, że nie byłaś pani zdolna do złego czynu. Znam także barona i wiem, że jest łotrem. I ja jestem tutaj, by osłaniać jego ofiarę, jego nieszczęśliwą żonę!

— Co? baronowa Gross jest tutaj? — spytała Julia zdziwiona. — I ona jest nieszczęśliwa? Widziałam ją niedawno w Ostendzie i sądząc z pozorów nie mogła być nieszczęśliwą.

— Pani baronowo — rzekł lekarz — tu nie jest miejsce do wyjaśnień. Odwiedź nas pani w hotelu, a dowiesz się co przeszła Dolores w ostatnich czasach. Może obydwie znajdziecie pociechę, dowiedziawszy się, że obie jesteście ofiarami tego łotra.

Julia chętnie zgodziła się i jeszcze tego samego dnia przyszła do hotelu.

Dolores przygotowana na jej przybycie, serdecznie przyjęła współtowarzyszkę niedoli.

Julia powodowana delikatnością unikała dawnych wspomnień, o baronie zaś mówiła wtedy, gdy Dolores skierowała na niego rozmowę.

Teraz dopiero dowiedziały się obie kobiety ile każda z nich przecierpiała. Dolores płakała rzewnie, gdy Julia opowiadała jej jak podle postąpił z nią Alfred.

Doktór Holnis cieszył się bardzo, że obie kobiety tak się szybko porozumiały.

— Droga Dolores — rzekł głaszcząc ją po głowie. — Poproś panią Liebenau, by cię na dłuższy czas odwiedzała. Nieprawda — zwrócił się do Julii, — że skoro pani tak często pozwoli przyjedziesz do Niemiec i zabawisz u nas czas dłuższy?

— Przyrzekam państwu! — odpowiedziała Julia zabierając się do odejścia.

— Prawda — prosiła Dolores, — że tymczasem będziesz nas pani często odwiedzała w Londynie?

— Więc zamierzasz pani dłużej tu zostać?

Dolores spuściła oczy.

— Nie wiem jeszcze — rzekła z bolesnym wyrazem twarzy.

Julia spostrzegła, że niebacznie poruszyła temat, którego nie powinna była poruszać.

— Spodziewam się, że często będziemy się widywać. Musi mnie pani także odwiedzić dobrze?

Dolores potakująco przytaknęła głową.

Doktór Holnis wyprowadził Julię do przedpokoju.

— Jestem przerażona — szepnęła Julia — biedna baronowa wygląda jak z krzyża zdjęta. Dlaczego państwo nie wracacie do ojczyzny?

— Nie wiem sam dlaczego — odparł lekarz, wzruszając ramionami. — Od czasu bytności Franka, zmieniła się nie do poznania i upiera się by zostać tutaj.

— Nie domyślasz się pan dlaczego biedaczka nie chce wracać? — badała Julia zdumiona.

— Zdaje mi się, że czeka na coś. Przemawia za tym jej częsta niecierpliwość. Nie wiem jednak o co jej chodzi i dlatego należy czekać.

Holnis prosił Julię, by często ich odwiedzała, pragnąc tym sposobem rozerwać Dolores. Wszelkie ich usiłowania jednak były daremne, gdyż smutek nieszczęśliwej wzrastał z dniem każdym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak się Niemcy zawiedli na „cudzie“ 10 maja

Niesamowite sceny wśród Niemców na zachodniej granicy Polski - Uciekinierzy powinni utracić bezwzględnie obywatelstwo polskie

Od dłuższego już czasu na pograniczu polsko-niemieckim w Polsce Zachodniej, emisariusze niemieccy siali panikę wśród Niemców obywateli polskich, opowiadając im o rychłym ataku Rzeszy na Polskę. Atak ten miał nastąpić 10 maja przy użyciu bomb i gazów trujących.

Wieści te rozpuszczane wśród kolonistów niemieckich wywołały taką panikę, że kilkadziesiąt rodzin, przed terminem 10 maja uciekło do Niemiec pozostawiając cały swój majątek.

P. A. Klafkowski na łamach „Dziennika Poznańskiego“ drukuje sensacyjny artykuł opisujący wprost niesamowite sceny i wypadki jakich był świadkiem na zachodniej granicy (obok Tczewa).

„W Prądówce, oglądam dziewiętnaście zupełnie opustoszałych gospodarstw niemieckich. Jedyne polskie gospodarstwo w tej osadzie pracuje normalnie, jak Pan Bóg przykazał. Co się stało? Po prostu niemieckie nerwy nie wytrzymały i w nocy z 9 na 10 maja wszyscy Niemcy — obywatele polscy uciekli nielegalnie do Rzeszy niemieckiej.

Uciekli w obawie przed gazami bojowymi wojsk niemieckich, bo tutejsze oddziały Jungdeutsche Partei od szeregu tygodni rozprowadzały szepty urzędowe propagandy niemieckiej, że to wojska niemieckie już mają rozkazy na 10 maja, że niby gazy nie rozróżniają narodowości, tak są okropnie nieczułe itp.

Zaglądam przez okno do jednej chałupy, masło, dzbanki itp. Stół robi wrażez nożem wbitym po rękojeść. Obok wędliny, masła, dzbanki itp. Stół robi wrażenie gotowego na służenie do kolacji. Ale właśnie w chwili gdy cała rodzina niemiecka miała 9 maja zjeść kolację, łącznik Jungdeutsche Partei wpadł do chałupy i rzucił hasło do ucieczki.

Wszystko zostało na stole. W pozostałych opuszczonych gospodarstwach widać te same ślady niebywałego popłochu.

Śmiertelna bladość paniki niemieckiej odbija niesamowicie od spokojnej zawziętości Polaków rozłożonych na pograniczu. Mówią oni tylko jedno słowo — czekamy.

Łatwo jest sprawdzić przyczyny tej panicznej ucieczki Niemców przez „zieloną granicę“, łatwo także ujawnić ścisłą współpracę oddziałów Jungdeutsche Partei z urzędową propagandą niemiecką, trudno jednakże określić liczbę tych uciekinierów. Należy przypuszczać — licząc laicką metodą szacunkową — że waha się ona w granicach 350 do 400 osób.

Jest to oczywiście wielka liczba, zważywszy, że ten niezwykły ruch wycieczkowy odbywał się w ciągu półtorej doby i na odcinku granicznym jednego tylko powiatu. Bliższe przyjrzenie się temu kawałkowi granicy umożliwia zrozumienie faktu.

Niemiecka straż graniczna występowała w całym szeregu wypadków z czynnym współdziałaniem, podnosząc uciekającym szlabany graniczne, pomagając czynnie w przeprawach łodziami, wykazując niebywałą usłużność dla wszystkich uciekinierów“.

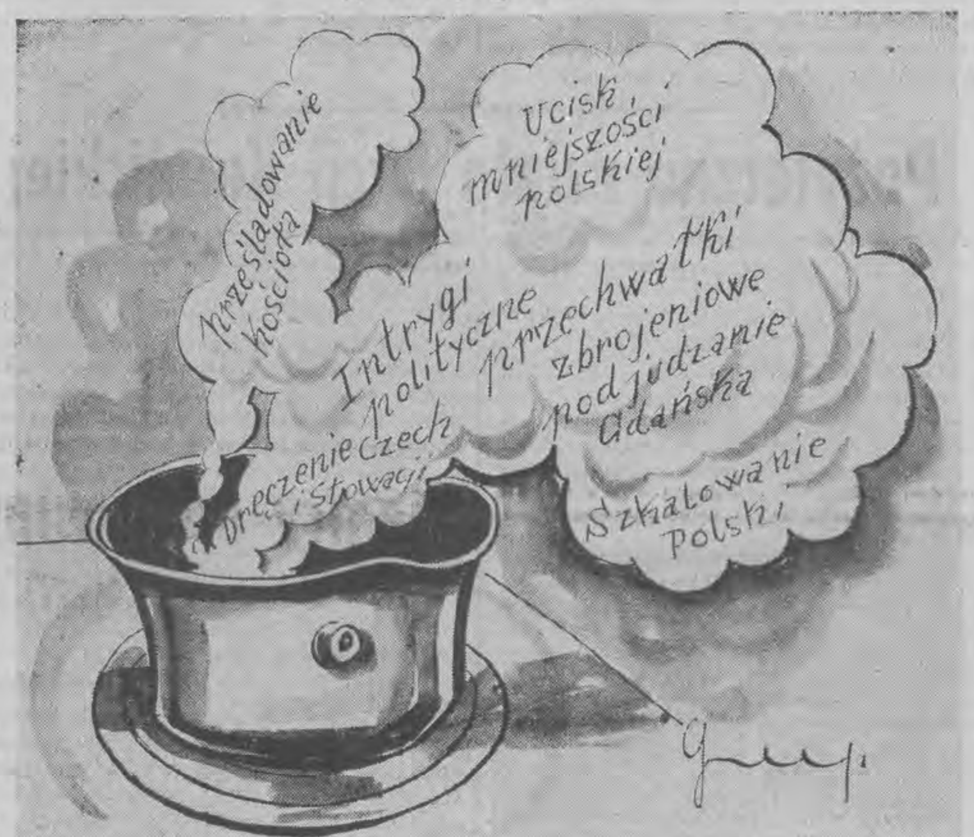
Wszystkim uciekinierom grozi utrata obywatelstwa polskiego. Sądzimy, że rząd polski będzie we wszystkich tych wypadkach nieustępliwy i ani na jotę nie odstąpi od litery prawa.

Strajk niemieckich rybaków morskich

Hamburg, 1. 6. (PAA). Załogi 11 statków rybackich, które miały wyruszyć na połowy dalekomorskie, odmówiły pracy, domagając się przywrócenia dawnych stawek zarobkowych.

Po burzliwych obradach towarzystwo połowów morskich zgodziło się na przywrócenie rybakom poprzednich zarobków.

„Eintopfgericht“



Królewska para brytyjska wróci 22 czerwca

Londyn. (PAT). Według oficjalnych zapowiedzi powrót pary królewskiej do kraju na pokładzie „Empress of Australien“ nastąpić ma 22 czerwca w godzinach popołudniowych.

Statek, wiozący brytyjską parę królewską, zawinie do portu w Southampton.

Spór o statek hiszpański

Hawana (PAT). Dziennik „Informacion“ donosi, że gen. Franco zażąda od rządu kubańskiego odszkodowania w wysokości 5 miln. poset za zasekwestrowanie w r. 1937 statku hiszpańskiego „Manuel Armuz“.

Statek ten znajduje się obecnie w Meksyku.

Nagrodzona ofiarność

(d) Lwów. (PAT) W okresie subskrypcji P. O. P. rolnik Piotr Ostrowski w Haczowie pow. brzozowskiego Ziemi Przemyskiej, reemigrant po 26-letniej pracy w kopalni węgla w stanie Ohio w U. S. A. subskrybował pożyczkę w wysokości połowy całego swego majątku, wynoszacej 20.000 zł. Za tę ofiarność ponad miarę obowiązku obywatelskiego, Piotr Ostrowski odznaczony został jako pierwszy rolnik złotym Krzyżem Zasługi. Akt dekoracji odbył się w Haczowie, wsi wzorowo zagospodarowanej na wzór słynnego Liskowa.

Do Haczowa przybył wojewoda lwowski Alfred Biłyk, starosta brzozowski dr Pomiankowski, płk Sikorski, komisarz wojewódzki P. O. P. we Lwowie i wielu innych.

Po przyjęciu wydanym na cześć gości, wieśniacy haczowscy odtworzyli „Wesele haczowskie“ z tesktami zebranymi przez miejscowego włościanina.

Piękny rekord lotniczy

Nowy Jork. (PAT). Pięknego rekordu lotniczego dokonał as lotnictwa meksykańskiego Francisco Sarabia, który przeleciał tu z Mexico City w 10 godzin i 48 minut. Odległość wynosi 3.760 kilometrów.

Sarabia odbył lot bez żadnego lądowania. Gdy wreszcie wylądował na tutejszym lotnisku Floyd Bennet Field, miał w zbiorniku zaledwie litr benzyny.

Mauzoleum dla ks. Hlinki

Bratyslawa (PAT). Złożone prowizorycznie w krypcie jezuickiej na cmentarzu w Ružomberku zwłoki ks. Andrzeja Hlinki zostaną przeniesione do mauzoleum, które miasto Ruzomberg wybuduje kosztem 1 i pół miliona koron. Mauzoleum ma byc gotowe do dnia 1 sierpnia rb. tak, aby przeniesienie zwłok ks. Hlinki mogło nastąpić w rocznicę jego śmierci, tj. w dniu 16 sierpnia rb.

Pogrzeb śp. Matki Urszuli Ledóchowskiej

W uroczystościach pogrzebowych wziął udział kard. Marmaggi, ks. biskup Dubowski, przedstawiciele R. P. oraz przedstawiciele licznych zakonów

Rzym. (PAT). Wczoraj rano nastąpiła eksportacja zwłok śp. matki Urszuli Ledóchowskiej z domu sióstr urszulanek do kościoła Najświętszej Marii Panny Anielskiej, gdzie odprawiona została msza żałobna i requiem.

Na mszy świętej, celebrowanej przez jezuitę ojca Schurmansa w asyście kolegium polskiego, obecny był brat zmarłej generał jezuitów ojciec Ledóchowski, siostry urszulanki SJK, chargé d'affaires Janikowski z członkami ambasady R. P. przy Watykanie, kardynał Marmaggi, ks. biskup Dubowski, konsul generalny R. P. w Rzymie Mazurkiewicz, przedstawiciele ojców bazylianów, jezuitów, zmartwychwstańców, trapistów i innych zakonów oraz przedstawicielki kongregacji św. Piotra Klawera, założonej przez rodzoną siostrę zmarłej śp. matkę Teresę Ledóchowską.

Na mszy św. zjawili się ponadto liczni reprezentanci polskiej kolonii świeckiej i duchownej. Pienia żałobne odśpiewał chór maestro Antonelli.

Po mszy św. nastąpiła eksportacja zwłok śp. matki Urszuli Ldóchowskiej na cmentarz Campo Verano.

Na pogrzebie obecny był m. i. ambasador R. P. przy Kwirynale Wieniawa-Długoszowski.

Na grobie złożono wieniec od chargé d'affaires Janikowskiego.

Ks. Michał Rudy wrócił do kraju bez żony

Ostrów. (wł) Głośny ze swoich perypetyj miłosnych do Żydówki Suchestow Michał książę Radziwiłł, po blisko dwuletnim pobycie za granicą, powrócił w tych dniach do kraju i zamieszkał w Antoninie.

Książę powrócił sam, bez p. Dawson, którą poślubił ostatnio w Anglii. (s)

Most z kilkudziesięciu przechodniami runął do rzeki

Straszna katastrofa we Włoszech — Dotychczas zdołano uratować zaledwie 15 osób

Rzym. (PAT). Onegdaj o godz. 14 zawalił się most na rzece Po w Moncalieri. Na moście tym przerwano komunikację kołową od rana, ponieważ stwierdzono, że most był zagrożony.

Zagrożenie wywołane było, jak zapewniają dzienniki, nie przyborem wody, ale obsuwaniem się środkowego przęsła. Zakaz ruchu nie dotyczył pieszych i cyklistów. W chwili, gdy most runął, znajdowało się na nim ok. 30 przechodniów oraz pewna ilość cyklistów. Zdołano dotychczas uratować 15 osób oraz zidentyfikować zwłoki dwóch ofiar. Spośród rannych 5 walczy ze śmiercią.

Dalsze poszukiwania za ofiarami katastrofy, prowadzone przez oddziały wojskowe techniczne i straż pożarną, są w toku.

Aplikant Siemaszko na wolności

Kraków, 1. 6. (b). W środę rano o godzinie 8 zwolniony został z więzienia na „Bastionie“ (najcięższe więzienie krakowskie dla komunistów i więźniów politycznych) apl. adw. Napoleon Siemaszko, znany działacz narodowy, więzień Berezy, skazany za zamachy bombowe w Łodzi na 4 lata więzienia.

Apl. Siemaszko odcierpiał całą karę, przesiadując kolejno w więzieniach Łodzi, Sieradza, Cieszyna i Krakowa. W szpitalach więziennych przechodził dwukrotnie operację. Obecnie czuje się dobrze.

Bezpośrednio po wyjściu z więzienia apl. Siemaszko udał się na grób swego obrońcy i prezesa zarządu okr. S. N. śp. mec. Adama Pozowskiego, do obecnego obrońcy mecz Kosturka oraz do lokalu Str. Nar. w Rynku Głównym

Czerwiec
2
Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: S. dz. Erazem m.
Sobota: S. dz. Paula m. Klotylda

Kalendarz słowiański
Piątek: Radysław bł.
Sobota: Bratomiła

Słońca: wschód 3.35 zachód 20.05
Długość dnia 16 g 30 min.
Księżyca: wschód 20.17 zachód 4.03
Faza: Pełnia o godz. 4.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-51

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Pastorowa, Łagiewnicka 96, Kahane (Żyd) Limanowskiego 80, Koprowski, Nowomiejska 15, Rozenblum (Żyd) Śródmiejska 21, Bartoszewski, Piotrkowska 95, Czyński, Rokicińska 53, Zakrzewski, Kątna 54, Siniecka, Rzgowska 51, Trawkowska, Brzezińska 56.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-16.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-00.

TEATRY

Teatr Miejski — „Burmistrz Stylmondu".

KINA:

Capitol — „Gibraltar".
Corso — „Indie mówią".
Ikar — „Siódme niebo". „Podwójne wesele".
Metro — „Obawa przed skandalem".
Palace — „Prawo kobiety".
Palladium — „Przygody Tomka Sawyera".
Przedwiośnie — Dr Murek.
Rialto — „Gunga Din".
Stylowy — „Szczęśliwie się skończyło".

Zarząd okręgowy „Pracy Polskiej" urządza
w sobotę, dnia 3 czerwca o godz. 17-tej w sali przy ul. Bandurskiego 9-11
OGÓLNE ZEBRANIE SEZONOWCÓW
z przemówieniami:
prezesa adw. Fr. Szwajdlera
oraz
radnego Antoniego Belki

KRONIKA MIEJSCOWA

Pobór. 2 czerwca zgłosić się winni do przeglądu wojskowego: Przed komisją poborową nr 1 (ul. Ogrodowa 34) absolwenci miejskiego liceum im. Piłsudskiego, I gimnazjum żydowskiego i gimnazjum Tow. szerzenia oświaty wśród Żydów. Przed komisją poborową nr 2 (Al. Kościuszki 19) poborowi rocznika 1918 zamieszkali na terenie 7 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery Ł, M, N, O, P.

Rocznik prac polonistycznych. W połowie czerwca ukaże się trzeci z rzędu rocznik prac polonistycznych, wydawanych przez Towarzystwo Polonistów, oddział w Łodzi. Redakcja rocznika spoczywa w rękach: przewodniczącej p. dr Stefanii Skwarczyńskiej, mgr Jakubowskiego i mgr Romankówny.

Zebranie dozorców domowych. W niedzielę, dn. 4 czerwca, o godz. 14 w sali przy ul. Bandurskiego 9—11 odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków Związku Zawodowego Dozorców „Praca Polska".

Wycieczka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W niedzielę, dn. 4 czerwca organizuje P. T. K. wycieczkę autobusową na trasie: Łódź — Zadzim — Rossoczyca — Warta — Łódź. W programie wycieczki zwiedzenie w Zadzimiu zabytkowego kościoła „typu kaliskiego" z 1642 r. i modrzewiowego dworu z końca XVIII w., w Rossoczycy drewnianego kościółka z 1783 r., w Warcie ratusza oraz dwóch średniowiecznych kościołów (farnego i bernardynów), dalej doliny Warty i krajobrazu moreny czołowej. Koszt przejazdu: około 5 zł. Zapisy na wycieczkę przyjmuje sekretariat (Al. Kościuszki 17) w piątek, dn. 2 czerwca od 18—20.

KRONIKA DNIA

Janina Rakszyk (Piękna 29) zgłosiła, że Weronika Piechota bez stałego miejsca zamieszkania pozostawiła w jej mieszkaniu dwutygodniowe dziecko płci męskiej i zbiegła.

Izaak Trześniewski (Cegielniana 1) zgłosił, że jego sprzedawczyni Blima Paluch (Kilińskiego 86) systematycznie wykradała mu obuwie wartości 4 000 zł.

Michał Dawid (Łomżyńska 24) zgłosił policji, że w mieszkaniu Cicherskich (Rzgowska 16) upił się i usnął, a gdy obudził się stwierdził brak kapelusza i 10 zł.

72-letni Piotr Poliszczuk (Gromadzka 11) wyszedł z domu 25 maja i zaginął.

Na szosie Pabianickiej najechany został przez samochód i odniósł złamanie nogi 40-letni Andrzej Bednarski z Rudy Pab. Rannego umieszczono w szpitalu.

Maria Sender (Kilińskiego 203) wskutek upadku doznała złamania nogi i przewieziona została do szpitala.

Na ul. Pocztowej 7 został najechany przez motocykl 8-letni Bolesław Perkiewicz i doznał ciężkich obrażeń ciała.

W Andrzejowie na szosie rozbił się samochód wskutek czego odnieśli obrażenia szofer 18-letni Alfons Tietz (Al. Kościuszki 38) i 14-letnia Halina Włodarczyk (Piotrkowska 176). Rannych opatrzył lekarz pogotowia.

CUDEŃKA DZIEJĄ SIĘ NA PROWINCJI...

Dlaczego zawieszono uchwałę przedstawicieli Wysokina?

Czy sołtys Feliks Pawelec był czy nie był na posiedzeniu Rady Gromadzkiej w dniu 1 lutego r. b.?

Łódź, 1. 6. Co się dzieje na łódzkiej prowincji? Zajęci własnymi sprawami — nie zawsze poświęcamy dość uwagi naszej prowincji, a więc obszarowi łódzkiego województwa. A przecież dochodzi tam do wydoarzeń, które doprawdy są interesujące.

Zwróćmy na przykład swe oczy na teren powiatu opoczyńskiego, niedawno (od 1 kwietnia rb.) włączonego faktycznie do województwa łódzkiego.

JESTEŚMY NA TERENIE GMINIY OSSA

A w obrębie tego powiatu skupmy swe zainteresowanie na obszarze gm. Ossa, której mieszkańcy brali tak czynny udział w słynnych na całą Polskę „wypadkach odrzywolskich".

Oto radni gromady Wysokin, gminy Ossa, pow. opoczyński — uchwalili przekazać „Komitetowi dozbrojenia armii" przy Stronnictwie Narodowym w Opocznie obligację Pożyczki Inwestcyjnej wartości 300 zł. Uchwała ta powzięta została na posiedzeniu Rady Gromadzkiej większością dwunastu głosów przy obecności sołtysa Feliksa Pawelca.

CO ORZEKŁA RADA POWIATOWA?

Tymczasem, jak wynika z memoriału, złożonego w łódzkim województwie, „decyzją w napisie określoną Wydział Powiatowy w Opocznie pod przewodnictwem p. o. starosty powiatowego w Opocznie mgra Jana Kurzeli — uchylił powyższą uchwałę Rady Gromadzkiej Wysokin z przyczyny jedynej, „ponieważ zebranie Rady Gromadzkiej, na którym zapadła wzmiankowana uchwała, odbyło się bez udziału sołtysa jako przewodniczącego Rady Gromadzkiej".

PISMO SOŁTYSA Z WYSOKINA

Orzeczenie Wydziału Powiatowego w Opocznie naświetla znamiennie pismo sołtysa gromady Wysokin p. Feliksa Pawelca, wysłane do urzędu wojewódzkigeo w Łodzi. Oto treść tego pisma:

„Oświadczam niniejszym, że w dn. 1 lutego 1939 r. byłem obecny na posiedzeniu Rady Gromadzkiej w Wysokinie i przewodniczyłem na tym posiedzeniu tej Rady".

GDZIE JEST SEDNO RZECZY?

Skąd taka gmatwanina? Wydział Powiatowy unieważnia uchwałę Rady Gromadzkiej, wysuwając jako powód swej decyzji nieobecność sołtysa, a tenże sołtys stwierdza znów w piśmie do urzędu wojewódzkiego, że w posiedzeniu Rady Gromadzkiej brał udział.

Może sprawa wyjaśni się, gdy przypomnimy następujące fakty. Oto, jak już swego czasu donosiliśmy, z inicjatywy Stronnictwa Narodowego w Opocznie mieszkańcy powiatu opoczyńskiego postanowili ufundować dla armii karabiny maszynowe.

Inicjatwę tę obłożył stempelkiem „konsolidacyjnym" „Ozon" i stworzył komitet z udziałem Żydów. Wówczas społeczeństwo opoczyńskie orientując się doskonale, jaką rolę odegrali Żydzi w przeszłości i w momencie odradzania się państwowości naszej — zażądało usunięcia z komitetu żydowskich przedstawicieli. Gdy protest ten nie poskutkował — delegacja ludności powiatu opoczyńskiego złożyła odpowiedni memoriał na ręce p. ministra spraw wojskowych.

Równocześnie przy Stronnictwie Narodowym w Opocznie utworzył się komitet dozbrajania armii. Zawieszenie uchwały Rady Gromadzkiej w Wysokinie jest rezultatem akcji, jaką podjęto przeciw wspomnianemu komitetowi. (an.)

Groźny pożar fabryki

Spłonął budynek fabryczny z urządzeniami i zapasem surowca — Straty sięgają 100 000 złotych

Łódź, 1. 6. — Wczoraj około godziny 1,30 nad ranem w fabryce przetworów chemicznych i płyt korkowych firmy Rosicki, Kawecki i S-ka przy ul. Tuszyńskiej 69 z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł groźny pożar.

Ogień powstał w jednopiętrowym budynku murowanym na pierwszym piętrze, a natrafiając na olbrzymie zapasy materiałów łatwopalnych, rozszerzył się z gwałtowną szybkością, zagrażając sąsiednim budowlom mieszkalnym. Na ratunek przybyło 7 plutonów straży pożarnej, które pod dowództwem komendanta Kalinowskiego podjęły akcję, mającą na celu zabezpieczenie dalszych bundynków, gdzie mieściły się magazyny fabryczne.

O godzinie 4,30 nad ranem straż ostatecznie zlokalizowała pożar. Pastwą płomieni padł niemal całkowicie budynek fabryczny, znaczne zapasy surowca i gotowych wyrobów, oraz urządzenie fabryczne. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około 100 tysięcy zł.

Władze zarządziły na miejscu szczegółowe badania, mające na celu ustalenie przyczyn pożaru. (x)

Pożyteczne dzieło Akcji Katolickiej

Nowozałożony kiosk w Sieradzu zdobył z miejsca życzliwość i poparcie miejscowej ludności

Sieradz, 1. 6. — Pragnienie Akcji Katolickiej w Sieradzu posiadania własnego kiosku zostało obecnie zrealizowane.



Kiosk Akcji Katolickiej w Sieradzu

W ostatnim roku, w którym działalność Akcji stała się bardzo skuteczną tak na terenie miasta, jak i okolicznych wsi, odczuto w szeregach Akcji brak istnienia kiosku, jako widomego czynnika w propagowaniu dobrej książki i prasy oraz zaspokajaniu chrześcijan we wszystkie artykuły kultu religijnego. Wobec tych potrzeb i wobec niepożądanych wydawnictw, znajdujących się w sprzedaży — Akcja Katolicka dołożyła wszelkich starań i uruchomiła kiosk Akcji Katolickiej.

Obecnie, gdy kiosk liczy zaledwie parę tygodni, okazało się, jak bardzo był potrzebny i jak pożytecznie spełnia swą rolę. Każdy dzień przynosi mu nowych sympatyków, nowych klientów i nowych propagatorów; wzrasta codziennie zainteresowanie kioskiem i życzliwość dla niego wśród sieradzan i okolicznych wieśniaków.

Dodać należy, że przy urządzaniu kiosku A. K. doznawano szczerego poparcia tak ze strony duchowieństwa, jak urzędów i poszczególnych obywateli.

Kiosk Akcji Katolickiej w Sieradzu dzieło swe rozpoczął i godnie je spełni.

S. N.

Afera w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej

Przedstawiciel budowy instalacyj wodociągowych podejrzany o podjęcie z kasy kilkuset złotych za niewykonane roboty

Łódź, 1. 6. — Ujawnione zostały nadużycia, jakich dopuścił się przedstawiciel budowy instalacyj wodociągowych i kanalizacyjnych, Leon Maciszewski z ul. Perla 9. Nadużycia te dokonane zostały przy przeprowadzaniu orbót przy budowie oddziału szpitalnego w ubezpieczalni łódzkiej w Tuszynku.

Jak wiadomo, w ubiegłym roku Ubezpieczalnia Społeczna łódzka podjęła budowlę sanatorium w Tuszynku. Wybudowano olbrzymi nowy pawilon. Roboty kanalizacyjne i wodociągowe powierzono Leonowi Maciszewskiemu. Leon Maciszewski wystawiał rachunki na roboty niewykonane. Rachunki te komisja, która miała odbierać roboty, akceptowała, dając zlecenie wypłaty. W ten sposób podjęto z kasy kilkaset złotych na niewykonane roboty. Aferę ujawniono przed kilku dniami. Przewodniczący komisji odbiorczej zainteresował się kursującymi powszechnie pogłoskami o wypłatach za nieistniejące roboty. Przeprowadził też badania i stwierdził, że wersje te odpowiadają prawdzie. Powiadomiono urząd prokuratorski, z ramienia którego prok. Orlikowski zarządził obecnie dochodzenia.

Szczegóły afery trzymane są w tajemnicy. prawa tą rzuca charakterystyczne światło na system administracji w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Reorganizacja szpitala

Łódź, 1. 6. — W szpitalu na Radogoszczu przeprowadzana jest obecnie reorganizacja oddziałów. Oddział chirurgiczny zostaje skoncentrowany na dwóch piętrach, z których jedno przeznaczone jest dla kobiet, a drugie dla mężczyzn. Jednocześnie **urządza** się drugą salę operacyjną.

Jeszcze dwa i pół miesiąca

Łódź, 1. 6. — W związku z naszymi uwagami w sprawie przebudowy ul. Głównej Zarząd Miejski przez swoje biuro prasowe nadesłał odpowiedź, że prace nad wykończeniem przebudowy tej ulicy potrwają jeszcze 2 i pół miesiąca.

Wspaniały zabytek średniowiecza



W planie najbliższej (4 czerwca) wycieczki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przewidziane jest także zwiedzenie średniowiecznego klasztoru oo bernardynów w Warcie. Świątynia ta posiada wspaniałą zabytkową malaturę, której piękno spod zwałów kurzu wydobył już częściowo art. mal. Jan Migdalski. Na zdjęciu ogólny widok klasztoru, którego część budynku i gruntów — warto to zaznaczyć — „okuvuje" zakład psychiatryczny.

Krótkie wiadomości

Powróciła z Rosji Sowieckiej delegacja łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Delegacja konferowała na temat wzmożenia wzajemnej wymiany towarowej. Łodzianie podobno określonych wyników nie osiągnęli.

Łódzki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego urządza dwudniową wycieczkę (3 i 4 czerwiec) w góry świętokrzyskie. Koszt przejazdu autobusem w obie strony 13 zł. Zapisy przyjmuje sekretariat przy ul. Andrzeja 7, II ptr., w godzinach od 19 do 21 (tel. 106-85).

Liceum ogólnokształcące Zgromadzenia Kupców wypuściło m. i. następujących absolwentów: Jan Garewicz, Janusz Glazer, Zbigniew Kalinowski, Walery Kopaczewsk,i Bronisław Lebioda, Tadeusz Lebioda, Jan Sawicki, Julian Sejneński, Zdzisław Pierzchała, Karol Steinert, Włodzimierz Wroński.

Za obrazę narodu polskiego

Łódź, 1. 6. — Sąd Grodzki skazał Elżbietę Widnerową na 3 miesiące aresztu za obrazę narodu polskiego.

Zmarli na gruźlicę

Łódź, 1. 6. — W miesiącu maju zmarły na gruźlicę w Łodzi 93 osoby, w kwietniu zaś 81.

Ilu Łódź ma nauczycieli?

Łódź, 1. 6. — We wszystkich szkołach średnich ogólnokształcących w roku bieżącym w Łodzi naucza 603 nauczycieli, z tego w państwowych 91, w miejskich 22 i prywatnych 490.

Ze Stowarzyszenia „Dom Miłosierdzia"

Łódź, 1. 6. — Odbyło się doroczne zebranie Stowarzyszenia „Dom Miłosierdzia" (szpital ewangelicki), na którym po uczczeniu pamięci zmarłych członków honorowych, m. i. Karola Eiserta przyjęto sprawozdanie bilansowe na sumę 2.003.166 zł. W szpitalu przebywało 1914 chorych, z czego 622 ewangelików i 1.179 katolików. Wybrano zarząd, na czele którego stanął superintendent Bursche. Dalej weszli do niego: J. Triebe, dyrektor Paweł Seipelt, pastorowie Wannagat, Dietrich, Faloman, Loefler oraz pp. Dobranc i dyr. Gundlach.

Kelnerzy chcą umowy zbiorowej

Łódź, 1. 6. — Związek kelnerów i kuchmistrzów wszczął starania o zawarcie nowej umowy zbiorowej.

Samobójstwo

Łódź, 1. 6. — W mieszkaniu przy ul. Kopernika 57 popełnił samobójstwo przez powieszenie się 44-letni tkacz Teodor Splitt.

Nowe budynki szkolne w pow. łódzkim

Łódź, 1. 6. Odbyło się pod przewodnictwem starosty mgra Denysa posiedzenie wydziału powiatowego łódzkiego, na którym między innymi z budżetu samorządowego związku powiatowego łódzkiego asygnowano 54.000 zł kredytów na budowę 8 szkół w powiecie łódzkim.

Budynki szkolne zostaną wzniesione w bież. roku, przy czym dalsze sumy asygnują gminy z własnych budżetów, oraz tytułem kredytów zwrotnych i subwencyj Tow. Popierania Budowy Szkół. (x.)

DECYZJA ZARZĄDU MIEJSKIEGO, TO NIE ZABAWKA

Zabawiono się w konkurs bez konkursu

Są „bale bez bali", „rauty bez rautów", to dlaczego nie może być „konkurs bez konkursu" — powiedzieli sobie dygnitarze miejscy

Łódź, 1. 6. Aktorzy łódzkich teatrów miejskich przeżyli w ostatnich czasach szczególnie ciężkie chwile. Załamanie się dyrekcji panów Wroczyńskiego i Morycińskiego spowodowało kilkudniowy strajk okupacyjny, w okresie którego kilka osób poważnie zasłabło, jak np. znakomita artystka, ulubienica łódzkiej publiczności, p. Barbara Ludwiżanka.

Po strajku, jak wiadomo, scenę łódzką wzięło w swe ręce zrzeszenie artystów. Biorąc pod uwagę warunki i atmosferę, jaka wytworzyła się wokół teatru w Łodzi, dojdziemy łatwo do wniosku, że zrzeszenie to ma duże trudności do pokonania. Subwencja zarządu miejskiego dla tego zespołu jest minimalna, a przy tym w obecnym okresie nie można liczyć na specjalnie dużą frekwencję.

KONKURS NA DYREKTORA

Po upadku dyrekcji panów Wroczyńskiego i Morycińskiego zarząd miejski ogłosił konkurs na dyrektora sceny łódzkiej.

Zgłosił się szereg kandydatów. Kandydaci składali wizyty dygnitarzom miejskim, konferowali z p. Purtalem, któremu bezpośrednio podlega resort teatrów, urabiali sobie atmosferę przez wzmianki prasowe... Pan Kwapiński i pan Purtal jeździli do Warszawy itd.

Tymczasem wypadki potoczyły się w kierunku przez wielu w ogóle niespodziewanym...

DYR. WARNECKI NA WIDOWNI

W kuluarach szeptało się na prawo i lewo, że największe szanse objęcia berła dyrektorskiego ma p. Warnecki z Warszawy, który w ogóle nie zgłosił swego udziału w konkursie.

Okazało się wkrótce, że istotnie kuluary miały rację: zarząd miejski doszedł do porozumienia z p. dyr. Warneckim.

CO JEDNAK Z KONKURSEM?

Nie wchodzimy w to, jakimi momentami kierował się zarząd miejski, angażując p. dyr. Warneckiego, ani też nie myślimy wgłębiać się w kulisy całej tej sprawy.

Chodzi nam o rzecz zasadniczą: dlaczego zaangażowano dyrektora nie objętego konkursem, kiedy konkurs został ogłoszony i szereg ludzi, uważając, że konkursy tego rodzaju jak łódzkiego zarządu miejskiego, to nie zabawka — zgłosiło swój udział?

Jeśli, powiedzmy, kandydaci, którzy się zgłosili, nie odpowiadali zarządowi miejskiemu, to trzeba to było podać do publicznej wiadomości w formie decyzji odpowiedniej instancji, tak, jak ogłoszono o zorganizowaniu konkursu. Nie można podrywać w tak niezwykły sposób zaufania do postanowień (jak ogłoszenie konkursu) samorządu łódzkiego i do samego zarządu miejskiego.

Nie wątpimy, że zarząd miejski sprawę tę wyświetli... (ski).

Sredni przemysł zatrudnia 11 tysięcy robotników

Są wypadki zatrudnienia po 2 lub 1 dniu w tygodniu

Łódź, 1. 6. Stan zatrudnienia w średnim przemyśle włókienniczym przedstawia się jak następuje:

Pracowało przez 6 dni w 37 fabrykach 3.563 robotników, przez 5 dni w 8 fabrykach 777, przez 4 dni w 13 fabrykach 1.219, przez 3 dni w 23 fabrykach 4.297, przez 2 dni w 7 fabrykach 856 i przez 1 dzień w 3 fabrykach 273 robotników.

Łącznie zatrudnionych było w 91 fabrykach blisko 11 tys. robotników. 10 fabryk było nieczynnych. Na uwagę zasługuje dawno nienotowany fakt zatrudniania po 2 i 1 dni w tygodniu. (x.)

Konferencje w przemyśle

Nowy projekt regulaminu — Lustracja zakładów

Łódź, 1. 6. — W Związku Przemysłu Włókienniczego odbyła się konferencja przedstawicieli przemysłu z przedstawicielami robotników, na której przemysł wręczył przedstawicielom robotników projekt regulaminu, dotyczącego delegatów robotniczych w fabrykach. Regulamin ten ma być przedyskutowany na najbliższym posiedzeniu międzyzwiązkowej komisji pracowników.

Zarządzona została w dniu wczorajszym przez Inspektorat Pracy lustracja zakładów przemysłowych celem stwierdzenia urządzeń sanitarnych i higienicznych oraz porządkowych i bezpieczeństwa pracowników. Lustratorzy szczególną uwagę zwracają na wentylację sal i lokali fabrycznych oraz kwestię zaopatrzenia w wodę do picia dla robotników.



Łódzkie Tow. Kolarskie, obchodzące w ubiegłe święta 50-lecie swej działalności (Fot. Fiedler)

Jubileusz PCK w Pabianicach

Pabianice, 1. 6. Obywatelski Komitet Obchodu Jubileuszowego i Zarząd Oddziału Pabianickiego Polskiego Czerwonego Krzyża ustalił następujący program uroczystości jubileuszowych organizowanych w związku z 20-leciem istnienia P. C. K. i 75-leciem istnienia Międzynarodowego C. K. w dniach od 4—8 czerwca rb.: dnia 4. bm., o godz. 10-tej uroczyste nabożeństwo w kościele N. M. P., po czym pochód delegacyj Związków i Stowarzyszeń oraz P. C. K., złożenie wieńca pod pomnikiem Niepodległości itd. O godz. 12 min. 30 uroczysta akademia w kinie Oświatowym. Dnia 8, a w razie niepogody 11. bm. zabawa ogrodowa w Parku Wolności. W czasie trwania tygodnia P. C. K. Wystawa P. C. K. w poczekalni kina Oświatowego.

Aresztowany aferzysta

Łódź, 1. 6. W Warszawie zatrzymany został Afroim Krumbajn, agent handlowy z Łodzi pod zarzutem oszustwa dokonanego na szkodę różnych kupców warszawskich, którym dostarczał towary, w charakterze przedstawiciela łódzkiego przemysłu.

Krumbajn przeprowadzał transakcje również na własny rachunek i niejednokrotnie rezygnując z zarobków sprzedawał niżej cen pobieranych przez przemysł. Czynił to w tym celu by uzyskać pieniądze i pobrał zaliczki od szeregu odbiorców, na łączną sumę ponad 45 000 zł. Również i przemysłowców poszkodował na znaczne sumy. (x)

TRZEBA MIEĆ OKO NA ŻYDÓW I NIEMCÓW

Refleks katastrofy gospodarczej Rzeszy w Łodzi

Przedstawiciele niemieckich firm przemysłowych ofiarowują 50 pct rabatu od cen uwidocznionych w cennikach i udzielają każdemu kredytu

Łódź, 1. 6. — W jednej ze swych mów Hitler rzucił m. i. następujące w przybliżeniu słowa: eksport albo śmierć. W myśl tego oświadczenia niewątpliwie w Niemczech przygnieciono odpowiednio przemysłowców, ponieważ za wszelką cenę starają się oni ulokować jak najwięcej produkowanych przez siebie towarów czy narzędzi na rynkach zagranicznych.

O takim nastawieniu niemieckich przemysłowców, przyciśniętych do muru przez hitlerowski reżim, świadczy także postępowanie przedstawicieli niemieckiego przemysłu na terenie Łodzi.

CO ROBIĄ PRZEMYSŁOWCY NIEMIECCY W ŁODZI

Otóż przedstawiciele ci przy użyciu wszelkich dostępnych środków usiłują zachęcić klientelę łódzką, łódzkich kupców i przemysłowców do kupna produktów niemieckich.

Aby doprowadzić poszczególne transakcje do skutku przedstawiciele ci ofiarują nawet 50 procent rabatu od cen uwidocznionych w cennikach, a przy tym godzą się na każde warunki spłaty.

Wedle posiadanych przez nas informacyj przedstawiciele niemieckiego przemysłu, aby wzmóc zagraniczne obroty, mają polecenie udzielania kredytu nawet firmom, którym do tego czasu z braku zaufania kredytu nie udzielało się.

OLBRZYMIE TRUDNOŚCI GOSPODARCZE NIEMIEC

Dane te są niesłychanie charakterystyczne i świadczą dobitnie o olbrzymich trudnościach, z jakimi walczy niemieckie życie gospodarcze. Fakty owe mówią również o tym, iż Niemcy znajdują się w katastrofalnej sytuacji gospodarczej.

POTRZEBA PRZECIWDZIAŁANIA

Agenci niemieckich firm w Polsce rozwijają, jak już stwierdziliśmy, wielką ruchliwość. Jednak usiłowania ich zawsze spalają na panewce, nie odnoszą rezultatu — o ile agent zarzuca swe sieci na przedsiębiorcę Polaka.

Przedsiębiorca Polak nie da się omamić „bajeczną okazją", ponieważ wie, jakie to ma następstwa.

Inaczej jest nastawiony przemysł obcy: żydowski i niemiecki. I dlatego należy żywić obawy, że niemieckie oferty przez wielu Żydów i Niemców mogą być brane poważnie. Stąd potrzebne jest właściwe przeciwdziałanie ze strony społeczeństwa i właściwych czynników. (j. w.)

Radio

Piątek, 2 czerwca

11,30 audycja dla poborowych; 11.57 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12,03 audycja południowa; 14,00 melodie z filmów dźwiękowych; 14,50 łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; 15,00 „Hokus, pokus, dominicus" — audycja dla młodzieży w oprac. Jerzego Gerżabka (z Poznania); 15,20 poradnik sportowy; 16,00 dziennik popołudniowy; 16.08 wiadomości gospodarcze; 16,20 rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa); 17,45 literatura dla wszystkich: „Skrzydła nad Arktykiem" — Janusz Meissner; 18,25 wiadomości sportowe lokalne; 18.30 „Wieczór dawnej bajki polskiej" w oprac. Konrada Górskiego prof. U. S. B. (z Wilna); 19,00 „20-lecie wskrzeszenia Uniwersytetu Stefana Batorego" pogadanka (z Wilna); 19,45 odczyt wojskowy; 20.35 audycje informacyjne: dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 22,55 wiadomości bieżące; 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Odwołany koncert Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych

Wśród publiczności powstał samorzutny odruch, by nie żądać zwrotu pieniędzy, jako wyraz hołdu i wdzięczności dla wielkiego artysty

Nowy Jork. (PAT). W związku z odwołanym w ostatniej chwili koncenrtem Paderewskiego w sali Madison Square Garden korespondent PAT dowiaduje się, że odwołanie nastąpiło nie wskutek ataku serca, ale wskutek nagłego zasłabnięcia Paderewskiego.

Przybył on do Madison Square Garden na kwadrans przed rozpoczęciem koncertu i nagle poczuł się tak osłabionym, iż zdając sobie sprawę, że nie podoła wielkiemu fizycznemu wysiłkowi, polecił koncert odwołać i pieniądze za bilety zwrócić. Tłumy w milczeniu opuszczały salę, a wiele osób miało łzy w oczach.

Paderewski miał dać jeszcze cztery koncerty: 29 maja w Cleveland, 31 maja w Cincinnati, 4 czerwca w Columbus i 6 czerwca w Toronto, po czym miał 14 czerwca odpłynąć do Europy na „Normandie".

Wśród publiczności, której ogłoszono, że kasa będzie natychmiast pieniądze zwracała — powstał samorzutny odruch, by zwrotu pieniędzy nie żądać, ale pozostawić je Paderewskiemu jako wyraz hołdu i wdzięczności za wielkie artystyczne wzruszenia, którymi obdarzał amerykańską publiczność od lat przeszło czterdziestu. Podobno biletów sprzedanych było za 25.000 dolarów. Jak się dowiadujemy, Paderewski, acz znajdujący się we wcale nieświetnych warunkach materialnych, pieniędzy tych nie przyjął.

Pisma nowojorskie poświęciły odwołanemu koncertowi całe szpalty, przypominając przy tej sposobności, że Paderewski odbywał w tym roku swoją 20. tournee artystyczną po Stanach Zjedn. Po raz pierwszy wystąpił 17 listopada 1891 roku w Carnegie Hall.

Koncerty te, przerwane w r. 1914, wznowił w r. 1922. W r. 1932 w również zapełnionym 16-tysięczną publicznością Madison Square dał koncert na bezrobotnych muzyków nowojorskich.

Przeszło 12 milionów zebrano na FOM

Zamówiono 2 ścigacze — Łódź przoduje w ofiarności

Warszawa. (PAT). Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 30 maja wyraża się kwotą 9.704.279,56 zł. Łącznie ze zbiórką prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armii i floty kapitał wynosił zł 12.348.846,10 zł.

Po potrąceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł" na budowę ścigaczy pozostaje 4.148.846,10 zł. Na poczet tej sumy zamówiono już dwa ścigacze torpedowe.

Czołowe miejsca w zbiórce na Fundusz Obrony Morskiej w drugiej dekadzie (10—20 maja rb.) zajęły następujące okręgi Ligi Morskiej i Kolonialnej: łódzki w Łodzi wpłacił 81.000 zł, stołeczny w Warszawie — 14.000 zł, śląski w Katowicach 11.000 zł, radomsko-kielecki w Radomiu — 8.000 zł.

Ogólne wpłaty w drugiej dekadzie (10—20 maja rb.) na Fundusz Obrony Morskiej wynoszą 140.000 zł.

Charakterystyczne oklaski radnych Krakowa

po wyborze prezydenta i wiceprezydenta

Kraków, 1. 6. (b). Jest rzeczą niezwykle ciekawą, jak oklaskiwano wybór prezydenta i wiceprezydenta w krakowskiej Radzie Miejskiej. Oczywiście nie oklaskiwały tego wyboru Klub Narodowy i OZN, ponieważ wstrzymały się od głosowania.

Wybór p. Kwaśniewskiego na prezydenta oklaskiwali żywo Żydzi i tylne ławy socjalistyczne. Natomiast wybór p. Pajdaka na wiceprezydenta żywo oklaskiwały przednie ławy PPS, natomiast Żydzi zachowali „dostojne" milczenie. Oczywiście ten podział oklasków miał czysto teatralne znaczenie, obliczone na efekt u obserwatorów.

Druga rzecz ciekawa to 38. głos na wiceprezydenta. Głos ten pochodził od radnego inż. Szemplińskiego, wybranego z listy OZN, który nie tak dawno wypisywał się w „Głosie Narodu" na temat konieczności „obrony polskiego i chrześcijańskiego Krakowa".

Płatność podatków w czerwcu

W czerwcu płatne są następujące podatki:

1) do dnia 5 czerwca — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii w czasie od 16 do 31 maja rb.; do dnia 20 czerwca — tenże podatek, pobrany w czasie od 1 do 15 czerwca rb.;

2) do dnia 7 czerwca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w maju rb.;

3) do dnia 15 czerwca — zaliczka kwartalna (za I kwartał rb.) na podatek obrotowy w wysokości, odpowiadajcąej podatkowi przypadającemu od obrotu, osiągniętego w kwartale ubiegłym, lecz co najmniej w wysokości 1/5 kwoty podatku, wymierzonego od obrotu za rok ubiegły — przez płatników nieprowadzących prawidłowych ksiąg handlowych;

4) do dnia 25 czerwca — **zaliczka miesięczna na podatek obrotowy za r. 1939** w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w maju rb. — przez wszystkich płatników, prowadzących prawidłowe księgi handlowe;

5) do dnia 30 czerwca — pierwsza rata (półroczna) podatku od nieruchomości za r. 1939.

Ponadto płatne są w czerwcu zaległości odroczone, lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w czerwcu rb. (p)

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 4 czerwca

6.30 aud. poranna; **11.00** audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki"; **11.25** muzyka — płyty; **11.30** audycja dla poborowych; **12.03** audycja południowa (z Katowic); **15.00** Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Opowieści słoneczne" — słuchowisko; **15.30** muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego; **16.00** dziennik popołudniowy; **16.08** wiadomości gospodarcze; **16.20** kronika literacka; **16.35** recital wiolonczelowy Bronisława Nagujewskiego; Akompaniuje Artur Wentland (z Łodzi); **17.00** transmisja nabożeństwa z kościoła św. Stanisława w Łodzi. Kazanie wygl. ks. prałat Piotr Niezgoda; **18.00** „75 lat w życiu Czerwonego Krzyża" — pogadanka; **18.10** słynne orkiestry dęte — płyty; **18.30** audycja dla Polaków z Zagranicy. 1) Gawęda. 2) Młodzi idą — pogadanka. 3) Audycja dla młodzieży: „Wycieczka na Podlasie"; **19.15** Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; **20.00** audycja dla wsi: Skrzynka rolnicza; **20.15** święto jodlerów. Transmisja ze Szwajcarii; **20.35** audycje informacyjne: dziennik wieczorny — (20.40 wiadomości meteorologiczne, sportowe; **21.00** koncert z Międzynarodowej Wystawy Wodnej w Liege (Leodium). Wykonawcy Orkiestra Radiowa i Chóry pod dyr. M. Paul Gason oraz Michot (skrzypce); **22.00** „Detektyw pomógł" — skecz (z Wilna); **22.15** muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. z udziałem Ireny Carnero, Trójki Radiowej i Pięcioraczków Radiowych; **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; — **23.05** wiadomości z Polski w języku niemieckim; **23.15** d. c. muzyki tanecznej w wyk. Małej Ork. P. R.

KRAJOWE

Toruń — **6.57** aud. poranne; **10.00** koncert rozrywkowy — płyty; **11.25** muzyka z Warszawy; **13.00** dla każdego coś ładnego — płyty; **13.50** wiadomości z Pomorza. Pieśni obrzędowe z Kaszub i Kujaw w wyk. chóru Państw. Żeńskiego Gimn. Krawieckiego z tow. fortepianu; **18.15** muzyka taneczna — płyty; **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **20.00** „Dbajmy o nasze zwierzęta domowe" — pogadanka; **20.13** przerwa.

Katowice — **5.30** aud. poranne; **11.25** płyty z Warszawy; **14.10** muzyka rozrywkowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej; **14.50** wiadomości bieżące i giełda; **18.00** utwory fortep. w wykonaniu Aleksandra Brachockiego; **18.25** wiadomości sportowe; **20.00** pogadanka aktualna; **20.10** muzyka — płyty; **21.00** wieczór Ligi Morskiej i Kolonialnej. Transmisja z sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach; **22.55** komunikat bieżący.

Kraków — **6.57** aud. poranne; **8.10** płyta za płytą; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka rozrywkowa z Katowic; **14.55** wiadomości gospodarcze; **18.00** wiadomości bieżące; **18.05** koncert w wyk. Wiktorii Pastówny (śpiew) przy fort. dyr. Bolesław Wallek-Walewski; **20.00** lokalne wiadomości sportowe; **20.03** pogadanka aktualna; **22.55** lokalne informacje.

Łódź — **5.30** aud. poranne; **11.25** muzyka z Warszawy; **14.00** muzyka rozrywkowa z Katowic! **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe; — **18.00** „W lesie zielonym" — audycja muzyczno-słowna dla młodzieży; **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **20.00** płyty; **22.55** wiadomości bieżące; **23.05** zakończenie audycji.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.10 Praga — „Sztygar" opt. Zellera. **Ryga** — Koncert ork. dętej. **16.00 Sztokholm** — Płyty. **16.10 Ryga** — Łotewska muz. ludowa, nast płyty. **17.15 Rzym** — Koncert z płyt. **17.30 Sztokholm** — Muz. rozrywkowa. **17.40 Budapeszt** — Węgierskie pieśni ludowe. **18.00 Oslo** — Muz. lekka. **18.15 R. Paris** — Tr. operetki. **18.30 Praga** — Koncert popularny. **18.32 R. Romania** — „Barkarole i serenady". **19.15 R. Romania** — Koncert z kościoła (śpiew i organy). **19.25 Budapeszt** — Muzyka taneczna. **19.30 Londyn Reg.** — „Izrael w Egipcie" oratorium Haendla. **20.00 Londyn Reg.** — Muzyka symfoniczna (Czajkowski i Berlicz). **20.30 Bruksela fl.** — Muz. flamandzka (symf.) **Rennes** — Koncert symf. **20.35 Oslo** — Melodie J. Straussa. **20.55 Florencja** — Koncert wieczorny. **21.00 Bruksela fr.** — Koncert z wystawy w Leodium. **Mediolan** — „Poliuto" op. Donizettiego. **Kopenhaga** — Radiobal. **Luksemburg** — Koncert symf. **Londyn Reg.** — Muz. taneczna zesp. Hyltona. **21.15 Strasburg** — Międzynarodowy konkurs śpiewaczy. — **22.00 Budapeszt** — Muz. lekka. **22.10 Mor. Ostrawa i Praga** — Muz. rozrywkowa. **23.00 Bruksela fl.** — Koncert z płyt (Beethoven i Berlicz). **Bruksela fr.** — „Symfonia Jowiszowa" Mozarta oraz III akt „Lohengrina" op. Wagnera. **Budapeszt** — Muz. cygańska. **23.05 Droitwich** — Muz. taneczna. **Luksemburg** — Muzyka taneczna. **24.00 Kopenhaga, Luksemburg i R. Paris** — Muzyka taneczna.

Humor zagraniczny



Z wizytą.

— Mamy szczęście. Nie trudzimy się napróżno. Zastaliśmy ich w domu. (M)

(Ric et Rac", Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3. nr kartoteki 03

AGENT WYWIADU

Powieść sensacyjna
napisał Sydney Horler

5)

No, a ten Huish? Co on o niej myśli? Przecież nie wie o tym, że ją z jego mieszkania omdlałą wyniósł albo Wilkins, albo jego wspólnik, i że ona, Judyta, nie ma pojęcia, co się z nią działo aż do powrotu na Rue de la Loi. Jedyne, o czym będzie całe życie pamiętał, to, że przez nią w nagrodę za jego rycerskość napadnięto go w nocy i być może poważnie zraniono. Przez nią...

Przejął ją bolesny dreszcz na tę myśl. Powinien dowiedzieć się prawdy.

Podeszła do drzwi i stwierdziła — że są zamknięte.

Była uwięziona.

KOMIWOJAŻER

Po spożyciu śniadania — mianowicie cynaderek i wędzonki — Huish zaproponował powrót do domu. W obecnym nastroju bał się samotności jak ognia. Wiktor zaś Durandy, pomimo swego ironicznego sposobu wysławiania się, który niekiedy trochę drażnił Marcina, był nader miłym towarzyszem.

Poznali się przed pół rokiem w Londynie. Marcin miał starszego kuzyna na jakimś tajemniczym stanowisku w Ministerstwie Spraw Zagranicznych; ów to Ryszard Hastings poznajomił go z Francuzem w pewnym klubie nocnym. Dlaczego ten śledź wędzony, „wujcio Ryszard", bywał w tak płochym lokalu, o tym Huish nie miał pojęcia. Zresztą dostojnik nigdy się nie tłumaczył ze swego postępowania.

Marcinowi monsieur Victor Durandy, czarujący Europejczyk, od razu się spodobał. Francuz twierdził, że jest komiwojażerem, że jeździ po całym świecie, zdobywając rynki dla jakichś francuskich fabryk tkanin jedwabnych; a Huish się przekonał niebawem, że istotnie zna on cały świat jak własne pięć palców. Pan Durandy był rozmowny i wymowny, przy tym wymowne były nie tylko jego usta, lecz cała postać: twarz, szyja, ręce, ramiona.

Na ogół Marcin nie lubił typu, do którego Durandy należał z powierzchowności: zbytnia elegancja, aż do przesady dobrze skrojony strój. Lecz w danym razie strój Francuza wydawał się być częścią jego samego.

Trochę dziwiło Marcina, lecz zarazem pochlebiało mu, że człowiek tak obyty i o tak rozległych stosunkach jak Durandy znajduje przyjemność w jego, Huisha, nieciekawym towarzystwie. Przez kilka następnych miesięcy Francuz często bywał w Londynie — zawsze „w sprawach firmy" — i nieraz bawili się wesoło.

„Mój zawód zmusza mię do takiej szanowności, że czasem pragnę dla odmiany pobrykać trochę" — tłumaczył, a Marcin czuł, że coraz bardziej go lubi. Jakoż Durandy stał się najzażylszym jego przyjacielem. Z biegiem lat dowiadujemy się wszyscy, że możemy posiadać wielu znajomych, lecz bardzo nielicznych przyjaciół. A Durandy był przyjacielem.

Gdy Huish, po smutnej sprawie z panną Désirée le Fré, postanowił jechać do Paryża, Durandy natychmiast zatelegrafował oddając swe mieszkanie do rozporządzenia zrozpaczonego kochanka.

Siedzieli sobie wygodnie. Marcin palił fajkę, Durandy małego rosyjskiego papierosa.

— Myślisz, Marcinie, mon ami. O czym?

Huish wyjął fajkę z ust i wpatrzył się w jej mahoniową piętkę.

— Myślę o tym, jakiego to osła robię z siebie ustawicznie.

Była to prawda, ale nie cała prawda. Huish bowiem myślał nie tylko o sobie, lecz i o tajemniczej dziewczynie. Wprawdzie rozczarował się do płci pięknej, jednakowoż... do stu piorunów, czemuż nie może o niej zapomnieć?

— A przecież masz swą kompensatę — z uśmiechem odparł Francuz. — Przyjechałeś do Paryża, aby zapomnieć, i oto jesteś po uszy pogrążony w emocjonującej przygodzie. Czegóż więcej mógłbyś wymagać?

Huish pykał z fajki.

Chyba nie uważasz, że to dopiero początek całej sensacyjnej serii przygód, he?

Komiwojażer wzruszył ramieniem w swój charakterystyczny sposób.

— Nie mówię wszystkiego co myślę, mój kochany Marcinie, ale za jedno ręczę: przyglądamy się dopiero początkowi długiego dramatu.

— „My"? — powtórzył Huish. — A cóż u licha ty masz tu do czynienia? I nie gadaj, jakbyś czytał z książki!

Durandy uśmiechnął się.

— Ostatecznie, rzecz się stała w moim mieszkaniu, jeżeli się nie mylę. O ile nastąpi ciąg dalszy, chyba nie zakażesz mi wszelkiego udziału?

Ta pokorna prośba rozproszyła zły humor Marcina. Podszedł bliżej i poklepał przyjaciela po ramieniu.

— Mon Dieu! — syknął ów, — nie znasz własnej siły, ty niedźwiedziu! Miej wzgląd na moją drobność! Pragniesz rozszczepić mnie na dwoje?

— Och, przepraszam.

Gdyby Huish dostrzegł uśmiech Durandyego, pojąłby, że tamten, pomimo delikatną swą postać, bez trudu mógłby się z nim uporać.

— No, skoro, jak widzę, nie masz do tego ochoty, nie gadajmy o tym więcej — rzekł Francuz. — Potrzeba ci świeżego powietrza. Pójdź do Lasku.

— Cudownie, ale czybyś mi nie towarzyszył? Czyż nawet na godzinę nie możesz zaniechać swych obrzydliwych jedwabi?

— W przeciwieństwie do ciebie, mój szczęśliwy Marcinie, zmuszony jestem pracować, aby utrzymać spójność swej duszy i ciała. Koniecznie wypada mi skomunikować się niezwłocznie z pewną firmą w Londynie; toteż, jeśli pozwolisz...

— Dobrze, dobrze! Kiedyż cię zobaczę?

— Dziś wieczorem zjedzmy obiad razem. Czy wrócisz do mego mieszkania o szóstej?

— Zgoda. Życzę ci szczęśliwego pobytu wśród jedwabników i ich oprzędów. Ale swoją drogą, w głowie mi się nie mieści, by taki zuch jak ty. — —

— Doprawdy? A tymczasem bardzo to ciekawe. Au revoir.

— Do zobaczyska.

Wsiadłszy do taksówki, Durandy obejrzał się z uśmiechem. Kto wie, czy go Marcin Huish nie śledzi. Lecz na progu nikogo nie było. Francuz kazał szoferowi ruszać.

Kancelaria Durandyego mieściła się w dzielnicy handlowej. Proste umeblowanie przypominało biuro kupieckie. Jednak ktoś szczegrzegawczy mógłby tu znaleźć szczegóły wcale dziwne. W szufladach nie wyszukałbyś żadnych cenników jedwabi ani innych tkanin. Leżały tam natomiast księgi, zapisane czytelnym pismem Durandyego. Widocznie przez wzgląd na nie szuflady zaopatrzono w bardzo wymyślne zamki. Dotychczas zamki te spełniały swą powinność należycie, lecz ostatnio ukazały się na nich pewne podejrzane zadrapania. Zresztą i po otwarciu szuflad, ciekawy niewiele by wyszperał, jako że księgi pisane były tajnym alfabetem.

Durandy dobył z biurka czarnej księgi i począł pisać, raz po raz zaglądając do małego notatnika. Trudnił się tym przez czterdzieści dwie minuty.

W pół godziny po nadaniu depeszy na telegrafie, Ryszard Hastings, siedzący w swym prywatnym gabinecie w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych — Whitehall; London, S. W. 1., — odłożył wszystko inne na stronę, aby odczytać (raz po raz zaglądając do podobnegoż notatnika) długą i na pozór zupełnie bezsensowną depeszę.

Dobrnąwszy do połowy, niewzruszony zazwyczaj pan Ryszard Hastings ściągnął brwi. Dobrnąwszy do końca, był całkowicie oszołomiony.

— Do wszystkich diabłów! — wyraził się.

Gdybyśmy znali treść odcyfrowanej przezeń depeszy, moglibyśmy wybaczyli tę klątwę wysokiemu dostojnikowi Brytyjskiego M. S. Z.

WŁADCA GROZY

Był również trzeci człowiek, zażywający przechadzki tego pięknego paryskiego wieczoru. Major Wilkins, po krótkiej rozmówce z panem Lepin, właścicielem hoteliku, który pan major nie tyle zaszczycał co raczej hańbił swą obecnością, zawiesił trzcinową laseczkę na ramieniu, zapalił papierosa i wyszedł.

W pewien czas potem, znalazł się przed frontem wspaniałego domostwa na skraju miasta. Posiadłość była otoczona dużym, przepysznym ogrodem, ujętym w wysoki mur kamienny. Pobieżne spojrzenie wystarczało, aby orzec, że szczęśliwy właściciel takiego przybytku jest niewątpliwie milionerem.

Wilkins otworzył żelazną furtkę, wszedł, zadzwonił i czekał niecierpliwie. Aczkolwiek lekko mu było na sumieniu, jako że należycie spełniał powierzone sobie zadanie, przecież nigdy nie umiał bez wewnętrznych dreszczy stanąć w obliczu człowieka, do którego miał być teraz wprowadzony. Choć i sam był istotą żyjącą bezprawiem, nie znającą czci ni wiary, lecz tamten był wręcz potworem. Wilkins wiedział o takich jego sprawkach, w które przeciętny człowiek nie zechciałby uwierzyć. Jeżeli policja kiedykolwiek poweźmie podejrzenia... Zabawny będzie to widok: policjant przypiekany żywcem! A właściciel pałacu był zupełnie do tego zdolny.

Portier, który się teraz ukazał za żelazną kratą ogrodzenia, spojrzał nań posępnie.

— Aha, to pan — rzekł. I raptem roześmiał się bezgłośnie i szpetnie. — Nie zazdroszczę panu, że się musi z nim widzieć dziś rano!

Miłość własna nie pozwoliła gościowi odpowiedzieć na tę uwagę; jednak zapytał:

— Czy co się stało?

Odźwierny przestał się śmiać.

— Nie wiem, co go rozgniewało; ale pamiętasz pan jego alzackiego doga? Otóż dziś rano znalazłem psa martwego — uduszonego! A jedna z rękawiczek jego była we krwi. To on uczynił, na pewno. — Tu mówiący uważnie przyjrzał się gościowi. — Tak, z panem daleko łatwiej byłoby się uporać niż z tym psem, co był mocny jak tygrys. Do licha, widocznie zwariował na nowo. Choć posada jest intratna, rzuciłbym ją do diabła, gdybym tylko śmiał.

— Lepiej trzymać język za zębami! — ostrzegł Wilkins, blednąc raptownie. — Idź i zameldui mnie.

Tamten kiwnął głową i znikł. Wrócił dopiero po jakich pięciu minutach.

— Dlaczego, do kata, nie wpuszczacie mnie?" — spytał Wilkins z irytacją.

— Nikt tu nie wchodzi bez specjalnego jego pozwolenia. Kiedyś to zrobiłem.., no, i omal mnie nie zamordował. Ma pan natychmiast zejść do niego. Nikt nie ma wiedzieć, że on jest obecny w domu.

Ktoś nieświadomy rzeczy dziwiłby się, czemu odźwierny użył zwrotu „zejść", kiedy schody wiodły właśnie do góry. Ale gość, który już tu był nie raz i znał część — choć bynajmniej nie wszystkie tajemnice tego domu, nie pytał o nic, tylko posłusznie szedł za przewodnikiem.

Najprzenikliwsze oko nie potrafiłoby zauważyć, jak i kiedy zniknął ze schodów; aliści po kilku minutach pukał już do drzwi pokoju, ukrytego głęboko w fundamentach Willi Florenz.

Jakiś głos zawołał:

— Czy to ty, Lecat?

— Tak, to ja — odparł rzekomy Wilkins.

— Więc wchodźże, ty półgłówku!

Ciało gościa przygarbiło się, a twarz mu wykrzywił kurcz lęku. Opanowawszy nerwy wysiłkiem woli, otworzył drzwi i stanął w obliczu władcy grozy, któremu służył.

— Czy ci się powiodło?

To zwięzłe pytanie rzucił mu mężczyzna, rozwalony w ogromnym fotelu.

— Tak jest, panie — odrzekł Lecat angielszczyzną równie dobrą jak angielszczyzna gospodarza.

— Więc opowiedz mi wszystko. Siadajże nareszcie. Och, jak ty mi działasz na...

Nie dokończył, ale sam widok podnoszącego się z miejsca olbrzyma sprawił, że Lecat pośpiesznie usiadł niby skarcony żaczek.

— A teraz gadaj!

Aliści Lecat, patrząc w tę twarz, oszpeconą wyrazem nieludzkiego okrucieństwa, niełatwo mógł się zdobyć na mówienie. W ustach mu wyschło, język stanął kołkiem, zęby dzwoniły.

— Gadaj!

Słowa jakby automatycznie poczęły się sypać z ust Lecata.

— Dziewczyna zajechała do Savoyu, czyli do tegoż hotelu, w którym miał zamieszkać jej brat przyrodni. — —

— Dalej! Nie trać czasu na zbyteczne szczegóły!

— Śledziłem ją, gdy szła do Scotland Yard. Podawszy się za reportera dziennika, wybadałem, że przyszła tam prosić o pomoc w związku ze zniknięciem Sandilandsa. Widocznie uważała, że angielska policja lepiej ją poratuje, aniżeli ambasada amerykańska.

— Ograniczaj się do faktów; domysły sam potrafię wysnuć. Czy wróciła do Savoyu sama?

— Tak jest. Wyczekawszy pewien czas, stawiłem się u niej. Służbie hotelowej powiedziałem, że jestem urzędnikiem Scotland Yardu. Tak też doniesiono pannie O'Farrel. Wiedziałem, że to ją „przynęci". Gdy zeszła do mnie, przedstawiłem jej się jako agent Wywiadu Brytyjskiego, przydzielony w specjalnej misji do Scotland Yardu i powiedziałem, że sprawa zniknięcia jej brata została złożona w moje ręce.

Słuchacz uśmiechnął się.

— Nie posądzałem cię o tyle czelności... i sprytu, mój Lecat — zadrwił.

Była to uwaga przykra; Lecat wiedział, że jego pracodawca umyślnie mu tę przykrość wyrządził. Nie odważył się jednak zaprotestować.

— Oświadczyłem dziewczynie, że należy jak najprędzej przyjechać do Paryża, ponieważ w tym mieście leży w szpitalu pewien człowiek dotknięty utratą pamięci, a który, być może, jest Hektorem Sandilansem.

— Skąd wiedziałeś o tym chorym?

— Przeczytałem w Matin.

— Będę musiał zrewidować swą opinię o tobie, przyjacielu, jeśli i nadal będziesz się tak spisywał! Patrzajcie państwo, ależ ty naprawdę masz oczy!

Wiedząc z doświadczenia, że najmądrzej jest zgoła nie zważać na te gryzące docinki, Lecat mówił dalej:

— Dziewczyna jest teraz w hotelu Lepina przy ulicy de la Loi.

— I na tym koniec?

— Tak jest, panie.

Wprawdzie nie na tym był koniec, lecz rzekomy Wilkins nie miał odwagi wyznać reszty.

Człowiek, któremu służył on i tylu innych, wstał z miejsca i podszedł do niego.

— Jeżeli jeszcze kiedy przyłapię cię na kłamstwie, Lecat, własnoręcznie skręcę ci kark! — oznajmił niespodzianie.

Lecat się cofnął. Przypomniał sobie o losie alzackiego doga.

— Nie skłamałem panu!... — wyjąkał zbielałymi wargami.

— Strzeż się! — padła groźna zapowiedź. — Gdym cię przed chwilą zapytał, czyś mi powiedział wszystko, cóżeś odparł?

— Odparłem: „tak".

— Co czyniąc, zełgałeś. Nie wspomniałeś mi o Angliku. Dlaczego?

Lecat usiłował opanować drżenie ust.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W pościgu za bandą korsarzy

Okrutny szef bandy — Dzielny komendant policji — Uprowadzenie 16-letniej dziewczyny — Skuteczny pościg

Zdawać by się mogło, że wobec nowoczesnych środków komunikacyjnych, korsarstwo należy do przeszłości. A przecież bywają wypadki, że bandyci morscy przez dłuższy czas uprawiać potrafią swoje niecne rzemiosło. Do nich należał Leifr Narwhal, który już od dłuższego czasu

stał się prawdziwą plagą wód Nowej Zelandii.

W roku ubiegłym komendant policji kolonialnej James Charkin otrzymał następujące pismo: „Proponuję panu po dobroci, żeby pan w ciągu 4 tygodni zniknął z Wellington i żeby się pan tylko zajmował światem podziemnym Londynu. Zdruzgotał mi pan podczas ostatniego pościgu prawe ramię. Propozycja moja nie powinna zatem pana zadziwić. Gdyby pan jednakże w dalszym ciągu miał prowadzić ze mną walkę, postępować będę z panem bezwzględnie. Leifr Narwhal."

Słowa te nie były czczą pogróżką. „Holender Tułacz", jak nazwano Narwhala, miał już poza sobą

poważny rejestr wyczynów zbrodniczych.

Były marynarz angielski, zorganizował on do spółki z ośmioma kompanami bandę piratów, która zrazu zajmowała się obrabowywaniem składnic portowych, następnie nabyła łódź motorową i wykonywała napady na mniejsze statki nadbrzeżne.

Mister Charkin nie przejął się zbytnio listem z pogróżkami. Pozostał on w Wellington i

przygotowywał następną wyprawę przeciwko korsarzom,

która się miała odbyć 11 stycznia. Z Auckland nadeszła była wiadomość, że osławiona banda dała się tam we znaki. Był to jednak tylko manewr, mający wprowadzić w błąd policję.

Kiedy mister Charkin w przeddzień wyprawy wrócił do domu, stwierdził z przerażeniem, że

16-letnia córka jego została uprowadzona.

Na stole w przedsionku leżała kartka ze słowami: „Tylko natychmiastowy wyjazd pański, który dokładnie będziemy kontrolować, ocalić może córkę pana".

Mister Charkin udał, że opuszcza Nową Zelandię. Pisma podały wiadomość, że mister Charkin, zupełnie złamany, wyjechał do Australii na jachcie pewnego znajomego plantatora, by po pewnym czasie wrócić do Anglii. Plan byłby się udał, gdyby się nie był znalazł zdrajca, który go podał korsarzom.

W dwa tygodnie potem, w pobliżu domu mister Charkina, znaleziono

odcięty palec z ręki jego córki.

Charkin teraz zrozumiał, że bandyta doskonale poinformowany był o jego zamiarach. Próbowano go raz jeszcze nakłonić, by dla ratowania córki wyjechał z Wellington. Lecz obowiązkowy urzędnik ani słyszeć o tym nie chciał, spodziewając się, że córkę swą potrafi ocalić, był bowiem już na tropie korsarzy.

Niestety, nadzieje go omyliły. Dnia 2 marca znaleziono zwłoki jego córki na wybrzeżu w pobliżu miejscowości Napier. Została ona

otruta, a następnie wrzucona do morza.

Tymczasem bandyci wykonali szereg udałych napadów. M. i. zdobyli przesyłkę złota, wagi 18 kg. Napad ten jednakże przypieczętować miał los bandytów. Spostrzegł ich bowiem pewien lotnik z samolotu i doniósł o tym policji.

Wysłano dwa doskonale uzbrojone statki policyjne

w pościg za korsarzami.

Dzięki informacjom lotnika wykryto wnet ich kryjówkę. W czasie walki herszt bandy i trzej jego kompani zostali zastrzeleni, czterech pozostałych ujęto żywcem. Od nich dowiedzieli się urzędnicy policyjni, że siedzibą bandy był pewien dom w Greymouth. Znaleziono tam nadawczą stację radiową, dalej mnóstwo towarów i kosztowności oraz 40 tys. dolarów w gotówce.

(KK)

Tajemnice indyjskich lekarzy

Właściwie nic romantycznego nie ma w wiedzy lekarskiej w Indiach. Jest to metoda leczenia środkami czysto przyrodniczymi, podobnie czyni się to samo w Europie przy pomocy homeopatii. Ale wiedza lekarska w Indiach jest wzbogaconą tysiąc-letnią praktyką, a najbardziej pomocną dla tej rasy ze wszystkich metod leczniczych w Indiach.



Lekarz bada puls chorej kobiety zasłoniętej szczelnie w lektyce

Używa się w niej przeróżnych indyjskich herbat, ziół i roślin leczniczych, specjalnie hodowanych, a skutek ich jest wprost doskonały. Właśnie ten rodzaj leczenia jest bardzo stary, a jego pierwsze opisy ukazały się już przed trzema tysiącami lat.

Dzisiejsza wiedza lekarska pochodzi przeważnie od osób kończących takie szkoły homeopatyczne; studia są bardzo długie, a po ich odbyciu zdobywa się zezwolenie na leczenie. Mnóstwo indyjskich lekarzy szkoli się w uniwersytetach europejskich i amerykańskich, a uzyskawszy tytuł doktora, wracają do kraju i tam uzupełniają swe wiadomości, przyswajając sobie metody lekarskie czysto indyjskie.

Taki „rodzinny" lekarz indyjski jest prawie każdy bez stałego zamieszkania; to lekarz-włóczęga, który objeżdża lub obchodzi wszelkie zakątki kraju. Każdy wyszkolony Hindus ma prawo bezpłatnego leczenia, wolno mu doradzać każdemu człowiekowi. Wyszkolonemu, w wypadkach ciężkiej niemocy wolno odwiedzać chorego w domu. Honorarium bierze lekarz indyjski tylko od ludzi zamożnych, biednych leczy się za darmo. Są tam lekarze, którzy dzielą się pacjentami między sobą, a w takim wypadku przepisują recepty podług omówionego klucza. Honorarium dzielą po tym między siebie.

Długo przed rozpoczęciem ordynacji rozpościera się na ulicy lub w domu olbrzymi kobierzec i na nim siadają w długich rzędach pacjenci, czekając cierpliwie swej kolejki. Przed wyjściem lekarza przychodzi ktoś w rodzaju pomocnika lub sekretarza z księgami i papierami. — Każdy pacjent po kolei opowiada przebieg choroby, a lekarz indyjski jest przygotowany na to, by cierpliwie wysłuchać najdłuższego nawet opowiadania i znaleźć musi radę na chorobę. Nas to mało przekonuje, aby ta metoda mogła być dobrą przy konsultacji pacjenta. Lekarz musi być bardzo sprytny i domyślny, aby mógł dotrzeć do sedna choroby. Każdy więc pacjent stara się przyjść na początek badania chorych, gdy lekarz ma jeszcze wiele czasu i nie jest zmęczony. Dama wysoko urodzona podać może lekarzowi okrytą rękę i wiele musi lekarz użyć podstępu, aby dostać się do pulsu, a nawet po tak długich perypetiach i ceregielach i tak się nie dowie, co jej dolega — bo nie wolno jej do lekarza przemówić. Nawet i kobieta z ludu nie może sama przyjść do lekarza, a dolegliwości ich może opowiedzieć mąż, przyjaciółka lub służebna; tak więc lekarz tylko w przybliżeniu z domyślników może sobie wysnuć obraz danej choroby, ale musi znaleźć skuteczny lek. Czasami przynoszą chore pacjentki w zakrytych lektykach, ale według indyjskiego zwyczaju nawet twarzy nie wolno ukazać, lekarz może jedynie zbadać puls chorej. Po prostu cała komedia!



Konsylium lekarskie w Indiach

Kto z pacjentów wstydzi się lub nie potrafi mówić o swej chorobie, ten może ją opisać na papierze. Gdy diagnoza jest postawiona, lekarz każe pisać pomocnikowi receptę, wskazującą pacjentowi sposób leczenia.

Tak więc indyjscy lekarze mają swoje metody, wyrosłe z długiej praktyki, ale najważniejsze to świetna znajomość roślin, leczących choroby. W. J.

NASZA NOWELKA

DZIWAK

— Nie, doktorze, to co pan twierdzi, to należy do dziedziny romantyki jakiejś sprzed wieków. W naszych czasach na podobne poświęcenie mężczyzna nie zdobędzie się nawet dla najbardziej kochanej kobiety... — mówiła to z przekonaniem w głosie pani Jadwiga, lekko kołysząc w fotelu swą wytworną, gibką postać; uśmiechnęła się przy tym trochę złośliwie.

— A i w stałość uczucia mężczyzny ja nie wierzę! Mężczyzna, jeżeli w ogóle kocha prawdziwie, to trwa to u niego dwa, trzy lata, licząc od tak zwanego zakochania się; ostatecznie zgadzam się na — pięć lat, taka sobie pięciolatka miłosna, ale nigdy więcej...

— A po tym? — pytał z zaciekawieniem doktor.

— Po tym — jedno z dwojga: albo całkowite ochłodzenie, a co za tym idzie częste, jak to widzimy obecnie — rozejście się, albo w szczęśliwym wypadku — przyzwyczajenie takie — w permanencji...

— Coś, jakby do szlafroka i pantofli? — uśmiechnął się doktor.

— Właśnie. Ale, żeby miłość prawdziwa u mężczyzny miała trwać długo, to chyba wypadłoby sięgnąć do czasów może jakiegoś Michała Anioła i Wiktorii Colonna. W owych czasach może i było coś takiego — ale obecnie? Nie, nie, doktorze, niech mnie pan nie próbuje przekonywać. Wy, mężczyźni jesteście stanowczo jeszcze bardziej „motylkowaci" niż kobiety.

Z kąta pokoju, w którym na takim samym głębokim fotelu siedział drugi mężczyzna, padło nagle bardzo poważnie:

— Jestem gotów służyć pani dowodem, jak niesłuszne jest jej zdanie co do nietrwałości męskiego uczucia, i to — dowodem druzgocącym i nie z czasów Buonarottiego, a — sprzed jakichś kilku miesięcy.

— Co tam za dowód! I tak nie uwierzę: wiadomo, że chłop za chłopem trzyma — ironizowała wesoło piękna pani.

— Taki dowód, że pani z pewnością uwierzy. Jest to fakt autentyczny, na co mogę dać słowo honoru... — odparł mężczyzna.

— W takim razie prosimy, zwłaszcza jeżeli to będzie coś ciekawego. Zaraz naleję panom jeszcze kawy i posłuchamy owego „dowodu"; ale, jeżeli i mnie pan nie przekona, to wtedy co będzie...?

— Gotowem ponieść każdą karę, tak jestem pewien swego...

Pani Jadwiga zręcznie napełniła filiżanki, a zagłębiając się znowu w swoim fotelu, wyrzekła z miłą u niej powagą:

— No, więc posłuchajmy tej historii.

Zapadło na chwilę milczenie. W wytwornym saloniku słychać było tylko tykanie zegara na kominku, a zdaleka zza okien szły przytłumione odgłosy wielkiego miasta. Z kąta rozległ się głęboki, opanowany głos mężczyzny.

— Jak państwo wiecie, ostatni rok wypadło mi spędzić we Włoszech w celach naukowych. Miałem badać pewne objawy społeczne, wskutek czego byłem zmuszony zwiedzić jedną po drugiej rozmaite instytucje związane z opieką społeczną. Uzyskałem na to uprzejmą zgodę włoskiego rządu. W pewnym dużym mieście...

— A w jakim właściwie? — ciekawie przerwała pani Jadwiga.

— Tego nie powiem, ale to zresztą jest obojętne.

— Jeżeli historia miała być prawdziwa...

— Właśnie dlatego, że jest najzupełniej prawdziwa i że bohater jej żyje, więc nie wydaje mi się, żebym miał prawo ujawniać nie tylko jego nazwisko, ale nawet miejsce zamieszkania.

— No, zgoda, słuchamy więc dalej.

— Otóż w tym dużym mieście wypadło mi zwiedzić pomiędzy innymi tak zwaną „Casa di beneficenza..."

— Czyli po prostu — przytułek? — pytała pani.

— Tak — przytułek, ale zniezanym u nas podziałem na dwie części: dla swoich i dla cudzoziemców, co brzmi delikatniej — assistenza interna i — esterna, czyli „opieka dla cudzoziemców."

Gdyśmy już skończyli oględziny owej instytucji, dyrektor, który mnie oprowadzał, oświadczył mi, że śród cudzoziemców, których mają pod opieką, jest i mój ziomek — Polak. Powiedział to z niejaką dumą, jakby pragnąc podkreślić swoją dla nas sympatię; dodał, że jest to człowiek inteligentny, a prócz tego — jedyny w swoim rodzaju dziwak, z jakim na pewno dotąd się nie spotkałem i może nigdy nie spotkam. Rozumiecie państwo jak bardzo mnie zainteresował ów dziwak i do tego Polak. Oczywista nie omieszkałem pytać dyrektora o rodzaj owego dziwactwa.

— Okazało się, że była to historia bardzo skomplikowana, wiążąca się przy tym z nieladajakim problematem duszy człowieka bardzo nieszczęśliwego. Przy śniadaniu opowiedział mi dyrektor o tym szczególnym swoim pupilu i zaproponował mi, żebym go odwiedził, bo to może mu zrobić przyjemność. Znał go dawniej jako człowieka towarzyskiego i dystyngowanie miłego, a dlatego przypuszczał, że musi on chyba tęsknić za rodakami. To co usłyszałem o nim, postaram się państwu opowiedzieć najwierniej; mam to wszystko w świeżej jeszcze pamięci.

— Pan C. — niech ta głoska skryje jego zupełnie polskie nazwisko — to żywy a nieprawdopodobny dramat człowieka, który doszedł do zupełnej materialnej ruiny i stał się po prostu nędzarzem, na co siebie skazał dobrowolnie dla... ukochanej kobiety. Pamiętam, żem tutaj przerwał dyrektorowi dosyć niefortunnym żarcikiem, rzucając uwagę, że wypadki rujnowania się mężczyzn na ukochaną kobietę nie są znowu takie rzadkie i mają ustaloną naogół opinię, ale niekoniecznie — dziwactwa. Dyrektor uśmiechnął się pobłażliwie i prosił mnie o cierpliwe wysłuchanie go do końca.

— Otóż pan C. lat temu blisko dwadzieścia, niech pani sobie zapamięta liczbę — dwadzieścia, będąc człowiekiem jeszcze młodym, więcej niż zamożnym i o poważnym stanowisku w sferach wielkiego przemysłu, zakochał się bez pamięci w pewnej wiedence, młodej, uroczej, wesołej, słowem posiadającej dla C. wszystek możliwy czar i urok. Panna nie miała majątku, ale za to — dużą rodzinę.

(Dokończenie nastąpi)